Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 26 Kraków-Lwów, dnia 30 czerwca 1935 r. Rok XXIII.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Na podstawie art. 27 statutu Stronnictwa Ludowego i na skutek uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego, powziętej w dniu 15 czerwca, niniejszem zwołuję do Warszawy na dzień 14 lipca b. r.

Nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego

a to celem ustalenia stosunku Stronnictwa do nadchodzących wyborów do Sejmu i Senatu.

Warszawa, dnia 17 czerwca 1935 r.

(—) **Maksymiljan Malinowski**
Prezes Kongresu S. L.

Przed Kongresem Stronnictwa Ludowego

Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego postanowił zwołać nadzwyczajny Kongres Stronnictwa dla ustalenia wytycznych polityki ludowej wobec nadchodzących wyborów.

Przeżywamy chwilę dla ruchu ludowego nieomal groźną, chwilę, gdy odcięty faktycznie od spraw państwowych lud polski ma być także w ustawodawstwie pozbawiony wszelkich praw, a w postaci przymusowych szarwarków nad wsią zawisło widmo pańszczyzny. W takich chwilach wszyscy ludzie dobrej woli, mający głos przy decydowaniu o losach Stronnictwa, powinni się zespolić jaknajściślej, ustalić plan działania i zająć się ratowaniem nawy ludowej.

Masy polskiego ludu jeszcze stoją przy sztandarach zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, ale powtarzające się wypadki zdrady, warcholstwa i chorobliwego oportunizmu u jednostek przodujących, mocno nadwyrężyły ich wiarę w nastanie lepszych czasów i może nadejść chwila, gdy zaczną się oglądać za innem kierownictwem.

Sanacja zdążyła zdemoralizować wszystkie stronnictwa opozycyjne i wnieść w nie zarazki ciężkiej choroby wewnętrznej. Nie ustrzegło to jej własnych szeregów przed groźną fermentacją wewnętrzną i załamaniem się jej ludzi. Jesteśmy świadkami, gdy IV brygada, zaciskając pięści i złorzecząc na niesprawiedliwość, uchwala ordynację wyborczą, która w dużej mierze przekreśla nietylko prawa ludu, ale odsuwa także przedstawicieli swej grupy od życia politycznego.

Zjawisko to jest jednak zrozumiałe; uciekinierzy, ludzie bez odwagi cywilnej, na bohaterstwo się nie zdobędą.

Czego innego spodziewa się lud od swoich przodowników. Wszakże ruch ludowy miał swych męczenników i przeszedł okres swego bohaterstwa. Czyżby to wszystko, co ruch ludowy wysunął ongiś na swoich sztandarach, miało dziś stanowić mniejszą wartość, aniżeli przed pół wiekiem, czyż wy tam na górze, nie widzicie, że wraca ponura niewola społeczeństwa, że, jak domki z kart, rozpadają się nasze marzenia o Polsce Ludowej?

Jest ostatnia chwila, by ratować honor polskiego ludu, przekreślić stokroć przeklęty blichtr mandatu poselskiego, nie mającego zresztą w tej chwili nic wspólnego z mandatem wolnego trybuna ludowego i jąć się wielkiej zorganizowanej pracy nad wzmocnieniem spoistości ludowej organizacji politycznej i gospodarczej przy zachowaniu pełnej niezależności.

Owa niezależność, oto główna kwestja polityki w tej chwili. Wielu ludzi opanował szkodliwy owczy pęd oportunistyczny, właśnie w chwili, gdy ciężkie wstrząsy w obozie sanacyjnym nakazują rezerwę, karność i potrzebę przetrwania za wszelką cenę. Lud polski ma wytkniętą drogę, mamy nadzieję, że Kongres stanie mocno w jej obronie i nie dopuści do wypaczenia linji polityki ludowej przez zarażone oportunizmem chore komórki w maszynie organizacyjnej.

Ale to na dziś zamało. Trzeba także wskazać jasny cel. W naszych oczach powstają podwaliny nowego ustroju politycznego, wzorowanego na faszyzmach zagranicznych, chociaż o rodzinnej fizjognomji. Przytem niewzruszony zostaje ustrój kapitalistyczny, nie poskromiono w niczem zabójczej siły karteli i ¾ polskiego ludu płacić ma nadal haracz i staczać się w bezdenne niziny strasznej nędzy.

Zbierający się w takiej chwili Kongres Stronnictwa, nie może się rozejść, by nie wypowiedzieć jasno i dobitnie, że:

1) niema kompromisu z tymi, którzy odepchnęli lud od państwa i dopuścili do odżycia wszelkiego rodzaju **wstecznictwa, zwłaszcza znaczenia obszarników;**

2) **że** Stronnictwo Ludowe oświadcza się przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu i użyje zorganizowanej siły ludu polskiego, by w państwie zaprowadzona została gospodarka planowa, ale przy jaknajmniejszej ingerencji państwa, oparta o samorządy gospodarcze i spółdzielczość;

3) **że** ponad tę niezgłębioną nędzę w nastrojach ludu polskiego przebija się kwestja wolności, los przodowników polskiego ludu, b. więźniów brzeskich i uwięzionych działaczy, że lud polski pragnie widzieć pośród siebie przy twórczej pracy Wincentego Witosa, Liebermana, dra Kiernika, Bagińskiego i Pragiera, że pragnie, by wszystkim b. więźniom brzeskim przywrócono prawa i godności.

Oto główne zadania organizacji Stronnictwa na chwilę obecną. **Czy potrafimy się otrząsnąć z marazmu i wlać w szeregi ludowe wielką wiarę w przyszłość, wiarę w potęgę państwa, opartego na innych podstawach, aniżeli to czyni sanacja w chwili obecnej?** Na pytanie to da nam odpowiedź nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego.

Komunikat Sekretarjatu Naczelnego

Prezes Kongresu, *poseł Maksymiljan Malinowski*, **zwołał** na dzień 14-go lipca 1935 r. do Warszawy *Nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego* dla ustalenia stosunku Stronnictwa do nadchodzących wyborów do Sejmu i Senatu.

Na skutek zarządzenia Prezesa Kongresu, który techniczne przygotowanie Kongresu powierzył Naczelnemu Sekretarjatowi Stronnictwa — przypominamy, iż w myśl art. 25 statutu organizacyjnego Str. Lud. udział w Kongresie jako delegaci biorą:

1) Delegaci Zjazdów względnie Zarządów Powiatowych.
2) Prezesi Zarządów Powiatowych.
3) Prezesi Zarządów Wojewódzkich.
4) Członkowie Prezydjum Kongresu.
5) Członkowie Rady Naczelnej.
6) Członkowie Naczelnego Komitetu Wykonawczego.
7) Członkowie Klubu Parlamentarnego.
8) Członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej.
9) Członkowie Sadu Partyjnego.
10) Naczelni Redaktorzy pism partyjnych.

Delegaci, wymienieni w punkcie 1) wybierani są przez Zjazdy Powiatowe lub przez Zarządy Powiatowe po jednym delegacie na każdy zorganizowany w Stronnictwie Ludowem powiat. Zwracamy uwagę, że prawo wyboru delegatów mają tylko powiaty posiadające statutowe Zarządy zatwierdzone przez Naczelny Komitet Wykonawczy Str. Lud.

Sekretarjat Naczelny poleca wszystkim Zarządom Powiatowym jaknajrychlejsze *(a najpóźniej do dnia 7-go lipca)*, zwołanie bądź Zjazdów Powiatowych, bądź posiedzeń Zarządów Powiatowych dla dokonania wyboru jednego delegata z powiatu na Kongres. Protokuły zebrań lub Zjazdów, które dokonały wyboru delegata na Kongres, należy przesyłać natychmiast do Sekretarjatu Naczelnego, bo tylko taki protokuł będzie mógł być podstawą do uznania praw delegackich.

Goście na Kongres nie będą dopuszczeni.

JAN SMOŁA.
SEKRETARZ NACZELNY.

*

W związku z powyższem, Zarząd Okręgowy Stron. Lud. w Krakowie poleca Prezydjum Zarządów Powiatowych Stron. Lud., aby z uwagi na ciężką sytuację gospodarczą *wspólnym wysiłkiem umożliwiły delegatom powiatowym wyjazd na Kongres do Warszawy.*

Zarządy Powiatowe Stron. Lud. natychmiast po dokonanych wyborach delegatów, *podadzą nazwiska tychże do wiadomości Zarządu Okręgowego w Krakowie.*

Za Zarząd Okręgowy Stron. Lud.
PREZES: BRUNO GRUSZKA.
SEKRETARZ: JAN BRODACKI.

Baczność Tarnowskie!

Z powodu „Święta Morza" w dniu 29. 6. w **Wierzchosławicach** postanowiono Święto Ludowe zamiast 29. 6. urządzić w **dniu 30 czerwca br.**

Program Święta Ludowego w Wierzchosławicach **w dniu 30 czerwca 1935 r.** 1) Zbiórka o godz. 9-tej rano na obejściu **p. Ptaka Tadeusza;** 2) Pochód ze sztandarami i orkiestrą do kościoła na nabożeństwo; 3) Nabożeństwo o godz. 10tej. 4) Zgromadzenie publiczne o godz. 12-tej z następującem porządkiem: 1) Zagajenie. 2) Wybór prezydjum. 3) Przemówienie okolicznościowe. 4) Deklamacje i chóry. 5) Uchwalenie rezolucji.

Zarząd Pow. Str. Lud. w Tarnowie.

Aresztowania ludowców

W powiecie gorlickim aresztowano **Franciszka Martykę**, prezesa Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego, oraz znanego literata **Marjana Czuchnowskiego.**

W powiecie dąbrowskim aresztowano prezesa Zarządu Pow. S. L. **Jana Banię i St. Klimczaka**, wiceprezesa Zarządu Pow. Str. Lud.

W powiecie tarnowskim aresztowano wiceprezesa **Władysława Witka**. P. Witek przewodniczył **na wielkiem zgromadzeniu, które odbyło się w dniu 23 czerwca w Tarnowie na Kapłanówce.** Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy p. Witek wracał po zgromadzeniu do domu.

Wojewoda krakowski wojewodą w Poznaniu?

W związku z przedłużającą się chorobą serca wojewody poznańskiego, Maruszewskiego, okazała się konieczność zmiany na stanowisku wojew. poznańskiego.

Jak krążą pogłoski, wojewodą poznańskim mianowany zostanie wojewoda krakowski, **dr. Mikołaj Kwaśniewski**, który już w najbliższych dnia opuści Kraków.

Następcą p. wojewody Kwaśniewskiego w Krakowie ma zostać podobno **Dr. Dziadosz.**

O powrót

Znany z wielkiej szczerości i umiarkowania publicysta „Kurjera Warszawskiego“ B. K. w artykule „O powrot“ nawołuje, przytaczając głosy prasy sanacyjnej, do przeżycia idącego okresu wyczekiwania z pełnią „dobrej woli“ i dążeniem zlikwidowania nienawiści.

Powołując się zaś na artykuł „Piasta“ „W chwili przełomowej“, dotyka najbardziej dziś ważkiego w nastrojach mas polskich zagadnienia, kwestji, o której się mało pisze, ale o której wszyscy mówią, a która jest bodaj czy nie ośrodkiem tej przygniatającej życie polskie tali nienawiści.

Oto główne myśli B. K., które powtarzamy za „Kurjerem Warszawskim“:

W inny, mniej moralistyczny, a więcej polityczny, w każdem razie całkiem konkretny sposób wyraża tę samą myśl organ stronnictwa ludowego, Piast, utrzymujący, że nastroje uczuciowe mogłyby uledz w Polsce korzystnej zmianie. Według cytowanego już tutaj artykułu Piasta, „naród polski jest zdolny do wielkich ofiar, do przekreślenia żalów, uraz i uprzedzeń“. Chłopi i robotnicy — czytamy tam — nie pogodzą się nierównością praw i nigdy nie opuszczą zasłużonych dla państwa i swej warstwy ludzi. Zwłaszcza „chłopi polscy z utęsknieniem spoglądają ku zachodowi i mocne, niż kiedykolwiek, odżywa w ich świadomości postać znanego ze współdziałania z Piłsudskim w r. 1920, zasłużonego dla państwa chłopa z Wierzchosławic“.

Jeżeli dobrze pojęliśmy powyższe, pełne treści, zdanie, to Piastowi **idzie o chwilę w której mógłby powitać powrót Witosa** (a z nim naturalnie, i innych popularnych wśród warstw ludowych przywódców politycznych, przebywających teraz na emigracji) do Polski, a która znamionowałaby niejako chęć chwalebną „przekreślenia uraz“. **Jest to apel wysoce charakterystyczny; nie uszedł on też zapewne uwagi tych sfer, do których był w intencji autorów skierowany.** Oczywiście, gdy chodzi o Wincentego Witosa, to Piast musi być uznany za kompetentnego w ocenianiu trwałości jego moralnego stanowiska wśród chłopów. **A już niema dla nas,** gorzej lub lepiej znających dzisiejsze stosunki ludowe, **wątpliwości, że nikt dokładniej od Witosa nie reprezentuje nie tylko interesów, lecz nadewszystko fizionomji duchowej chłopa polskiego. Jest to tak typowy przedstawiciel polskiego włościaństwa, że wątpimy, czy którykolwiek inny naród może się pochwalić równie charakterystyczną indywidualnością polityczną. Posiada on, rzecz prosta, pewne wady chłopskie. Ale obok nich leż w nim jednocześnie wielkich przymiotów chłopa polskiego, które w r. 1920 niezapomniany osiągnęły wyraz. Byłby to jakiś wypadek niezwykły i bezprzykładny, gdyby się zdarzyło, że Witos utracił popularność w kołach, których poparcie wyniosło go na wysokie stanowiska w państwie, które ceniły jego zasługi dla państwa i które poczytywały go za doskonałego przywódcę nowych w życiu politycznem warstw narodowych.**

Obserwując przebieg zjawisk w ciągu pierwszych dni po zgonie i pogrzebie ś. p. marszałka Piłsudskiego, Gazeta Polska zauważyła „niewzruszoną równowagę i spokój w postawie całego narodu“, oraz przyszła do wniosku, że w Polsce istnieje „poczucie pewności i stabilizacji w zakresie organizacji państwa“. Jeśli takie jest przekonanie naczelnego dziennika obozu rządzącego, to należy przypuszczać, że znajdziemy w nim orędownika myśli o tem, iż **nadszedł czas na pewne konkretne zadokumentowanie siły „stabilizacji“, tudzież wdzięczności za „niewzruszoną równowagę“.** Fakt emigracji politycznej nigdy nie wychodził na dobre żadnemu państwu. W czyich-ż to oczach rysuje się on gorzej, niż w polskich? **Udzielenie rękojmi prawnej likwidacji przeszłości i powrót emigrantów politycznych z Witosem na czele do kraju mógłby tylko pogłębić owe nastroje, o których Gazeta Polska pisze z satysfakcją partyjną, ale także i z dumą narodową.**

Tyle „Kurjer Warszawski“. Chłopi polscy są publicyście B. K. niezmiernie wdzięczni za wysunięcie w opinji publicznej tej palącej kwestji i za postawienie jej na tak szerokiej platformie. Nie przesadzamy, jeżeli twierdzimy, że faktu istnienia polskiej emigracji politycznej nigdy jeszcze tak nie odczuwało społeczeństwo, zwłaszcza chłopi i robotnicy, jak w chwili obecnej.

Potrzeba zobaczenia znów wśród siebie tych wybitnych przedstawicieli zorganizowanego ludu pracującego, w masach jest wielka. Działa tu jednak nietylko współczucie, jeżeli chodzi o Wincentego Witosa. Dla chłopów jest on sztandarem, od którego nie odstąpią nigdy, dla którego gotowi są do wielkich nawet ofiar. Wystarczy przejść przez wieś polską, nietylko w Małopolsce, by wyczuć, jak postać Wincentego Witosa staje się ośrodkiem myśli chłopów polskich, jak wszystko jest poprostu nastawione na to, by uzależnić swe postępowanie od tego, co Witos poradzi czynić. Legenda o Witosie rośnie z każdym dniem i dociera aż w okolice Wołynia. Nigdy Wincenty Witos nie cieszył się taką popularnością, jak obecnie. Dałby Bóg, by rychło mógł wrócić i to wielkie znaczenie w masie chłopskiej zużytkować dla dobra Rzeczypospolitej.

P. B.

Listy i korespondencje

Wiadomości z ziemi Cieszyńskiej

Znaki na niebie

W obozie sanacyjnym zaznacza się wyraźna dezorjentacja. Organ N. Ch. Z. P. „Nowiny Śląskie“ w artykule: „Co dalej“ przynoszą ni mniej ni więcej, tylko rewelacyjne stwierdzenie, że zmieniła się sytuacja, że autorytetu Piłsudskiego niema i oprzeć się trzeba na narodzie i na jego współudziale w rządach i to „współudziale prawdziwym, nie fikcyjnym“. Człowiek mimo woli za głowę się chwyta, co to się dzieje! Bo jeśli już „Brygada Śląska“ stanęła na gruncie demokratycznym po rozbiciu łbów komendantom czwartej brygady, to nie było w tem tak wielkiej sensacji, zwłaszcza, że ta obrona demokracji była miękka i nieśmiała. Ale tu zabrało głos prawdziwe, rodzone N. Ch. Z. P. Ha, poczekajmy jeszcze parę tygodni, a może doczekamy się niejednej ciekawej refleksji cieszyńskich mężów stanu. „Śląska Brygada“ wystąpiła mocno przeciw metodzie „kończenia ludzi“. Jest to temat nie byle jaki, jakby z życia wzięty. W powietrzu zawisło bowiem ponure widmo „skończenia“ romaitych ludzi sanacyjnych. Wszechmądrym pułkownikom zapodobało się zredukować posłów do połowy, a posłów śląskich również do połowy. I chociaż ludziska w ślepem słuchaniu przez ostatnie 5 lat, nabrali wprawy i przestali myśleć, mając mózg ogólny w Warszawie i Katowicach, to jednak wyrachowali dokumentnie, że wszyscy się nie pomieszczą na listach. A tu tymczasem nowi ludzie, jak major Płonka i imci pan Klemens z Bielska poważnie pukają do bram i domagają się miejsca u stołu. I nic dziwnego, że Palarczyków, Halfarów, Kotasów i Satarów opanowała melancholja. Część ich jest skazana na zagładę, a może nawet wszyscy! Któż zbada tajniki najbliższej przyszłości.

A tu poczciwy ludek śląski, tyle razy okłamany przez sanatorów, coraz głośniej pomrukuje i pięści zaciska. Aż chciałoby się zawołać z poetą: Miłe złego początki, lecz koniec żałosny.

Lm.

Na marginesie Walnego Zebrania Związku Spółek Rolniczych

Manja reorganizacji i przystosowywania każdej dziedziny życia gospodarczego nie oszczędziła i spółdzielczości. Pod pretekstem dostosowania przepisów prawnych do nowych warunków i wykorzystania praktycznych doświadczeń znowelizowano ustawę spółdzielczą. Przy tej okazji nie zaniedbano utartym już zwyczajem potworzyć furtek, któremi czynniki administracyjne mogłyby według woli wpływać na działalność gospodarczą instytucji spółdzielczych, przedewszystkim zaś umożliwić oddziaływanie na obsadę personalną w spółdzielniach.

Przedtem już jednak zdołano podważyć znaczenie samodzielność gospodarczą instytucji spółdzielczych mirażem współpracy z państwowymi instytucjami gospodarczemi. Zamało doprawdy zdajemy sobie sprawę z przemian dokonanych w naszej strukturze gospodarczej w latach ostatnich.

Z pieniędzy podatkowych, nadmiernie ze społeczeństwa wypompowanych powstają na wyrost państwowe instytucje kredytowe, dysponujące olbrzymiemi kapitałami, budowane jednak od góry i nie posiadające potrzebnego aparatu do normalnego funkcjonowania. Cechą polityki kredytowej tych instytucji jest chaotyczność, zapotrzebowanie kredytu dyktowano od góry. Przy takim braku planowości w dysponowaniu kredytem powstają niewspomierne straty.

Zaczęto wtedy oglądać się za spólnikami do ponoszenia ryzyka i odpowiedzialności. Koncepcja z gminnemi kasami oszczędności nie powiodła się. Wybór padł na spółdzielnie. Mimo głosów ostrzegawczych oferta na ogół została przez spółdzielczość przyjętą. Niestety była to wielka pomyłka. Spółdzielczość partycypuje we wszystkich minusach etatystycznej gospodarki państwowej i zamiast stać się dźwignią i drogowskazem do wyjścia na nowe tory gospodarcze, kołysze się tylko na falach etatystycznej fluktuacji. Rozwój spółdzielczości idzie wstecz. Przez wyzbycie się samodzielności, straciła spółdzielczość inicjatywę, straciła tereny podboju. Kuratela nad ruchem ideowym okazała się zabójczą.

W tem stadjum rzeczy opiekunowie przychodzą choremu na ratunek. Lekarstwem ma być centralizacja i przebudowa organizacji spółdzielczych od góry.

Mianowany, czy samozwańczy komitet narzucił normy organizacyjne, narzucił władze, wydaje dekrety. Zaczyna się od wyrzucania ludzi ze środowiska, z którem się zżyli i zrośli i przenosi w obce im warunki pracy. Inicjatywa poszła nie w kierunku wynajdywania ludzi nowych i zdolnych, lecz w kierunku tępienia rzekomych złodziei i nieuków. W praktyce jest jednak to, że się zabija samodzielność. Z biegiem czasu w miejscu spółdzielczości mieć będziemy organ do wykonywania poruczonego zakresu działania. Jest tylko pytanie, czy w tych warunkach znajdą się ochotnicy do bezinteresownego wykonywania tej pracy.

Na tle takich wizji ogólnych odbyło się w Cieszynie 25 maja br. Walne Zebranie Związku Spółek Rolniczych, instytucji patronackiej na Śląsku, która padła również pod obuchem przeprowadzanych reform. Reprezentanci zainteresowanych spółdzielni śląskich nie szczędzili cierpkich uwag i wylewali żale spowodu rujnowania dorobku całych pokoleń. Śląsk podobnie, jak i Poznańskie bardziej odczuwa powagę chwili spowodowaną niepożądanemi zmianami. Spółdzielczość na Śląsku ma swoją tradycję nietylko w dziedzinie odrodzenia gospodarczego, lecz ściśle polityczno-narodowego. Ma swoje odrębne cechy, bo głębiej, niż gdzieindziej przyczyniła się do zespolenia i do podniesienia materjalnego dobrobytu. Dorobek ten określono jako zły i nakazano zmianę frontu. A przecie spółdzielcy czują to, że nie z ich winy nadciągnęły te czarne chmury. Owszem zwracano uwagę na niebezpieczne skutki wywieranego zgóry nacisku.

Żale idą głównie pod adresem niemożliwie wygórowanych opłat związkowych, opłat nie uwzględniających obecnych możliwości płatniczych spółdzielni. Delegaci kas uderzali w struny marsza pogrzebowego. Nie można jednak uwierzyć, że było to oznaką rezygnacji, lecz raczej oznaką reakcji, reakcji może nawet, nieświadomej, ale trzeba pocieszyć się tem, że tam, gdzie zaczyna się reakcja, tam zakwitnie nowe życie.

Zrozumią może tę prawdę ludzie stojący obecnie na czele Związku Spółek Rolniczych i pojdą za rytmem tego nowego życia. Inaczej pozostaną w tyle.

Przypuszczać należy, że przebieg ostatniego Walnego Zebrania otworzy oczy, że nie można zasklepiać się w zdobytej reducie, o którą uderzają przeciwności życia, lecz zrobić miejsce na dopływ nowych sił zdołu. Stanowisk w ideowych zrzeszeniach nie można też traktować jako odskoczni do robienia karjery politycznej.

Wymaga tego zdrowy rozwój życia.

Pniok.

Wiadomości z Małopolski Zachodniej

Wadowiccy „społecznicy“ przy robocie w „Spółce Rolnej“

Na terenie powiatu wadowickiego „pracuje“ w pocie czoła tak zwana **„Spółka Rolna“** z dyrektorami p. Machalicą (znanym z cieszyńskiej spółki „Ziemi“ i mysłowickiej „kasy budowianej“), tudzież p. Kubarkiem, obecnie wójtem gminy Wadowice-wieś. Według bilansu, przedłożonego walnemu zgromadzeniu, spółka ta na 1-go stycznia 1935 r. miała różnych **długów 270 tysięcy złotych.** Towary sprowadzane dawała przeważnie na kredyt, z którego korzystali pupile dyrekcji bliżej nieznani, bo ich nazwisk nie zdradzono. Przed pół rokiem wierzytelności spółki do jej dłużników wynosiły przeszło **250 tysięcy złotych, mimo, że około 80 tysięcy zł. już dawniej spółka odpisała,** czyli dłużnikom podarowała. Spółka ta już dawno powinna zgłosić w sądzie upadek, albowiem **długi spółki przenoszą wartość jej majątku,** a bilanse sporządza się tak, aby ratować się pozorami przed odpowiedzialnością za taką gospodarkę. Do bilansu wstawia się n. p. większą wartość budynków, niż w rzeczywistości one przedstawiają (w r. 1927 — 57.000 zł., a w r. 1933 i 1934 — 76 000 zł.), a przedewszystkiem wykazuje się 250 tysięcy zł. wierzytelności, **z których conajmniej 1/3 część nie jest ściągalna,** albowiem towary rozkredytowano nieraz takim „firmom“, co poza deską z napisem firmy i niecałemi spodniami jej kierownika, nic więcej nie posiadają. Hipoteka w całości obciążona jest na 55 tysięcy złotych, a więc na sumę, przenoszącą wartość realności, tak, że Pow. Kasa Komunalna nie ma pokrycia. **P. Machalica miał nawet odwagę przyjść na walne zgromadzenie w dniu 16 czerwca br. z wnioskiem, aby mu hurtem zatwierdzono wszystkie udzielone borgi,** przyczem nie wymienił do jakich osób i do jakich kwot ta uchwała miałaby się odnosić. Robi to wrażenie, że z majątku spółki rolnej zrobił p. Machalica coś w rodzaju **funduszu dyspozycyjnego,** demoralizując borgami, kogo się dało i dbając o siebie, aby mu procent przypadł od tych „wielkich obrotów“. Ten pomysł p. Machalicy mieli uchwalić nawet tacy sprowadzeni na walne zgromadzenie „bezinteresowni“ członkowie, którzy też z tych borgów osobiście korzystali, a dziś hołdy składają p. Machalicy w nadziei, że borgi im odpisze. Pokrzyżowali te pomysły p. Machalicy członkowie spółki dr. Putek i Malata. P. Malata na podstawie bilansu stwierdził, że **spółka ma więcej długu jak majątku,** a dr. Putek zażądał usunięcia z porządku obrad punktu o zatwierdzeniu borgów, udzielonych przez p. Machalicę nie wiedzieć komu i na jakich warunkach. Wniosek ten został uchwalony, czyli w ten sposób **p. Machalica nadal będzie spółce osobiście odpowiedzialnym za swoją lekkomyślność w gospodarowaniu majątkiem instytucji.** Nadto walne zgromadzenie uchwaliło wniosek, zakazujący na przyszłość udzielania borgów, gdyż p. Machalica do uchwał rady nadzorczej w tym względzie nie chciał się stosować. Dzięki „rozmachowi“ p. Machalicy spółka została ukatrupiona, a odżywianiem trupa zajął się dopiero p. poseł Hyla. P. Hyla postarał się, aby **hurtownię wódczaną,** nadaną związkowi legjonistów — odebrano temuż związkowi, a nadano spółce rolnej. Odtąd **spółka zaopatruje karczmarzy w wódkę i zarabia na tem miesięcznie około 800 złotych.** Że zaś po wprowadzeniu do spółki rolnej arsenału flaszek z gorzałką, lokale okazały się za szczupłe, p. poseł Hyla wystarał się o 20 tysięcy złotych z „Funduszu Pracy“ rzekomo na budowę **rzeźni spółkowej,** w rzeczywistości zaś na wygodne pomieszczenie spółki z jej gorzałczanym interesem, przyczem drugi dyrektor tej spółki, p. Kubarek, jako wójt sprowadził tu kancelarję zarządu gminy, za którą likwiduje się słony czynsz, jakkolwiek gdzieindziej są tańsze lokale. W kącie budynku umieszczono mały sklepik masarski, oddany w pacht jakiemuś przedsiębiorcy, a teraz robi się zabiegi o stworzenie parawanu w postaci spółki rzeźnej, w której chętni **mogą się dać zarżnąć za 5 złotych udziału,** zaś p. Machalica uzyska **fikcyjną firmę** do żyrowania weksli spółki rolnej, rzeźni bowiem prowadzić nie będzie, gdyż i związek rewizyjny przeciw temu niedowarzonemu pomysłowi wystąpił. Ponieważ te wstrzykawki jeszcze nie zdołały trupa ożywić, przyszedł z pomocą spółce rolnej p. starosta Sowiński, **oddając w jej ręce jako prezes komitetu powodziowego akcję ratunkową dla powodzian.** Dyrekcja spółki przywilej ten wykorzystała do **robienia interesów z jednej strony na miłosierdziu społeczeństwa, z drugiej zaś na nieszczęściu powodzian i zniszczonych gradem.** W szczególności wykorzystano **dostawę słomy,** do czego przyłączyły się dalsze manipulacje osobników nieraz z pod ciemnej gwiazdy, którymi p. Machalica z Kubarkiem posługiwali się przy sprzedaży. Gdy o to interpelowali na walnem zgromadzeniu dr. Putek i Świadek, p. Machalica zarozumiale twierdził, że on jako kupiec lepiej sprawą kierował, niż wojewódzki komitet powodziowy, za co zapewne spodziewa się orderu. **Zyski nadmierne z tej akcji powodziowej obliczane są na około 20 tysięcy,** ile zaś wynoszą naprawdę, nie wiadomo, bo p. Machalica na walnem zgromadzeniu zasłonił się „tajemnicą kupiecką“, zaś p. starosta oświadczył, że zażaleń na pachciarzy p. Machalicy nie miał czasu zbadać, bo wymaga to wiele zachodów. Spółka rolna ratowaną ma być jeszcze **osieckiem piwem,** zakładając hurtownię tego piwa u siebie. Na jakiej prawnej podstawie rozszerza propinację, p. Machalica nie odpowiedział. Na interesy p. Machalicy odpowiada jednak **statut spółki.** Paragraf piąty statutu mówi: „Celem spółdzielni jest podniesienie gospodarstwa swych członków, oraz współdziałanie **w rozwoju ich kultury“.** Żeby cienkie piwo osieckie podnosiło kulturę nic nie wiadomo, że podnosi dochody właściciela browaru — to pewne, ale on przecież nie jest członkiem spółki rolnej. Interesy gorzałczane spółki **skrytykował Związek Rewizyjny,** nazywając je niemoralnemi. ale p. Machalica śmiało „szerzy kulturę“ w wadowickiem przy pomocy piwa i gorzałki wbrew statutowi, oraz „wyręcza“ w tej „pracy społecznej“ tych, którym z ustawy koncesja taka się należy. Doszło już i do tego, że **małżeństwo spółki rolnej ze starostwem i z zarządem gminy zaciera różnicę między temi instytucjami,** a często nie wiadomo, kto pewne sprawy urzędowe załatwia, czy p. Machalica z brygadą swych pachciarzy wioskowych, czy urzędnicy starostwa. Drugi dyrektor spółki p. Kubarek, wójt gminy Wadowice, na znak, że już między spółką a gminą niema różnicy, polecił **tablicą firmową interesów spółki rolnej, objąć także... zarząd gminy!**

Jednak tym razem na walnem zgromadzeniu, mimo kadzideł zawodowego i „drogiego“ kadzidlarza (kolejarza) Rusinka z Inwałdu, Poradzisza, kolejarza z Miejskiego i Wiktora, kolejarza z Tomic, nikt nie miał odwagi postawić wniosku o „cześć“, „podziękowanie“ i „uznanie“ dla dyrekcji spółki i starosty, i słusznie, bo nie było zaco! Wszyscy stwierdzili, że trupia woń zalatuje od uśmierconej lekkomyślną gospodarką instytucji! Nic dziwnego, że **opozycja ofiarowanych jej mandatów do rady nadzorczej nie przyjęła.** **W.**

Jordanowszczyzna w marszu naprzód

Z dnia na dzień coraz to gorzej się dzieje w naszej górskiej okolicy. Wieś niema pracy, niema chleba; dotkliwie daje się odczuć brak ziemi! Liczba małorolnych i bezrolnych rośnie. Dla tych przednówek zaczyna się już.. w grudniu. Do nowych nędznych zbiorów można sto razy skończyć z głodu. „Czynniki odpowiedzialne" zaczynają powoli „widzieć" ten smutny stan rzeczy i „starają się" „jakoś" radzić. Pożal się biedaku! Dobrze, jeżeli się komuś po długich a ciężkich tarapatach uda wyżebrać pracę: kilkanaście godzin dziennie harowania za 9 kg. żyta. I to wszystko. Za dużo, żeby umrzeć, za mało, żeby żyć. Znane już dziś ogólnie historje, bo przecież i sprawcy tego stanu rzeczy zaczynają... „żałować" ludu... Na tem się jednak kończy. Na tych udawanych, pańskich łezkach rzekomego żalu" i litości. I dlatego nie oglądając się na pańskich „opiekunów", chłopi sami myślą zdecydowanie i twardo o swojej przyszłości. Widząc, że tylko masowy ruch może przynieść upragnioną chwilę zwycięstwa pracującego ludu — garną się pod sztandar walki. Zadają kłam tym, którzy chłopów przedstawiają jako ciemną, durną i zupełnie bierną masę. Wyrazem woli zwycięstwa i tęsknoty za zbudowaniem nowej rzeczywistości, nowego, sprawiedliwego ładu społecznego — są liczne zebrania zarówno starych jak młodych, zacieśnianie więzów organizacyjnych, praca nad uświadomieniem społeczno - politycznem i kulturalnem szerokich rzesz. Pewne pozytywne wyniki, osiągnięte na tem polu, świadczą o tem, że w miarę wzrastania nędzy i uciemiężenia — potężnieje u chłopów wola zwycięstwa.

Oto bilans kilkumiesięcznych wysiłków chłopskich:

W b. makowskim powiecie, do którego Jordanowszczyzna należy (i stanowi jego lwą część) odbyło się kilkadziesiąt zebrań Kół "Stron. Lud." i kilka Zjazdów powiatowych, na których chłopi wypowiadali się ostro przeciw coraz to nowym zamachom na szczupłe już uprawnienia świata pracy. Entuzjastycznie opowiadano się wszędzie za *jednolitym frontem ludowym*. Domagano się wypuszczenia więźniów politycznych na wolność, odroczenia bieżących podatków, zniesienia darmowych robót na drogach, a otworzenia dla wsi wielkich robót publicznych, któreby dały zarobek pogrążonym w straszliwej nędzy rzeszom wiejskiej biedoty.

Na podkreślenie zasługuje także fakt współpracy starszego pokolenia z młodym, które dopiero wchodzi w życie, hartując na stal swoje charaktery w ogniu walki.

Ostatnio utworzył się w Jordanowie „Sąsiedzki Zw. Mł. Wiejskiej", do którego weszło pięć nowozałożonych Kół Młodzieży z okolicy. Starsi otaczają wysiłki młodych opieką i poparciem, mimo usilnej agitki pewnych antychłopskich czynników, — widząc w młodzieży awangardę ruchu ludowego.

W Naprawie, którą mieszczański Kurek przedstawił jako gniazdo oportunizmu, głupoty i niewolniczej poddańczości — ogniskuje się nowy literacki ruch chłopski. Stąd wychodziła przez dwa lata gazeta „Wieś i Jej Pieśń", która w dalszym ciągu ukazywać się będzie pod nazwą „Nowa Wieś". — Inne wsie, jak np. Lubień, Skomielna, Skawa czy Wysoka, mogą się także poszczycić wspaniale rozrastającą się organizacją ludową i wzmożoną działalnością na polu uświadamiania społeczno - kulturalnego. Działają tu: Jan Tomana, J. K. Sularz, Antoni Mirek-Olcha i cały szereg innych, młodych działaczy.

Nie zdławi naszego ruchu żadna ciemna siła! Uparcie idziemy bojowym krokiem ku zwycięstwu! Wiemy, że zwyciężyć musimy. Zwyciężymy!

Ant. Wład.

Historja „napadu" na sołtysa

Chełmiec Polski, pow. Nowy Sącz. W naszej gminie w pamiętnych wyborach gromadzkich został wybrany czy mianowany sołtysem **Józef Potoczek**, brat stryjeczny Narcyza Potoczka, zdrajcy ludowego, sanacyjnego posła na Sejm.

Potoczek, zostawszy sołtysem w Chełmcu Polskim, dzięki poparciu sanacji, zaczął swoje urzędowanie tak wykonywać: Zebrał pieniądze w swojej gromadzie na rzecz Zakładu Ubezpieczeń od ognia. Z temi pieniądzmi udał się do gminy. Tam jednak pieniędzy tych nie przyjęto, gdyż było to przy końcu miesiąca w okresie zamykania ksiąg rachunkowych, polecając natomiast panu sołtysowi, by z zebraną kwotą przybył za dwa, trzy dni.

Wróciwszy do domu z Nowego Sącza tego samego dnia, w którym nie przyjęto od niego pieniędzy w gminie Chełmiec Polski pod wieczór ostatniego kwietnia 1935 roku ogłosił, że został napadnięty w pobliżu własnego domu przez dwóch bandytów, którzy przybliżywszy mu do skroni rewolwery, zabrali od niego zebrane pieniądze.

Myśl miał „dobrą", ale wykonanie bardzo niedołężne **i zaraz, niedziwota, policja poznała, z kim ma do czynienia, z jaką „ofiarą" napadu i przeprowadziwszy skrupulatne dochodzenia skonstatowała, że to był sprytny manewr pana sołtysa, jako „człowieka bardzo moralnie wysoko stojącego"** — bo tak sanatorzy głosili podczas wyborów w Nowym Sączu, że tylko ludzie wysoko stojący moralnie mogą być sołtysami względnie członkami rad. — I na nic przydały się krzyki i lamenty tak pani sołtysowej jak i sołtysa, i pan Potoczek, jako „człowiek, świecący moralnością" wszystkim w swojej gromadzie, musiał się zobowiązać, że pieniądze publiczne, obrócone przez niego na swoje osobiste cele, zapłaci podobno do 15 czerwca Zakładowi Ubezpieczeń od ognia.

Społeczeństwo zaś nowosądeckie, jak i mieszkańcy Chełmca Polskiego, oczekują, kiedy sprawiedliwości stanie się zadość **i kiedy Potoczek zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za wprowadzenie w błąd władzy i sprzeniewierzenie pieniędzy Zakładu Ubezpieczeń.** Sądzą wszyscy, że przed tą odpowiedzialnością nie uchroni go nawet mandat sołtysa, ani też rzekoma koszulka sanacyjnej moralności, w której paraduje sołtys.

Pieniędzy było **około 330 zł.**

Potoczek, kiedy mu policja wykazała bezpodstawność jego wymysłów, **przyznał się do wszystkiego, a ludność zapytuje się tylko, dlaczego sołtys nie znalazł się tam, gdzie się znajdują ludzie, którzy są łakomi na cudze mienie, t. j.** w kryminale, i zastanawiają się nad tem, czy aby dla Potoczków i sołtysów sanacyjnych była inna miara sprawiedliwości, przeznaczona w obecnych czasach.

Taki to kwiatek przedstawia „wysoko stojący moralnie" sołtys Potoczek i przypuszcza się, że kiedy ta sprawa będzie ogłoszona publicznie, to pod pręgierzem opinji publicznej, sprawiedliwości musi się stać zadość.

Ignacy Ciastoń.

Jak się odbywały wybory do Wydziału powiatowego w Nowym Targu?

Radni Rady powiatowej, należący do **„Radzieckiego klubu ludowego pracy samorządowej"**, postanowili bronić interesów gospodarczych ludu podhalańskiego i zgodnie z ustawą zebrali odpowiednią ilość podpisów pod własną listą chłopską.

Na liście tej figurowali poważni działacze Podhala, jak **Wacław Krzeptowski** z Zakopanego, prezes Zarządu pow. S. L. i wiceprezes Związku inwalidów wojennych, członek Zarządu Związku Górali, członek Zarządu właścicieli realności, członek Rady Nadzorczej Banku Podhalańskiego itd., **dyrektor Kazimierz Rajski**, radny miejski, członek Rady Nadz. Banku Rolnego w N. Targu, **Andrzej Kulak z Witowa**, radny gminny **St. Nędza**, długoletni sekretarz gminy, dyrektor Kasy Stefczyka, literat.

Sanacja nowotarska, dowiedziawszy się o tej liście, wysilała się na wszystko, by lista ta nie została zgłoszona. Agitator sanacyjny **Drużbacki** jeździł autem Rady pow. do radnych, namawiając ich, by listy chłopskiej nie podpisywali i na listę tą nie głosowali. Znów „lizusy administracyjni" wpływali na chłopów-radnych, żeby podpisy swe wycofali. A nawet starosta nowotarski p. Głut wzywał dwukrotnie wójta **p. Wojciecha Kamińskiego** przed głosowaniem i żądał stanowczo, żeby podpis swój z listy wycofał. Na to p. Kamiński oświadczył, że podpisu nie wycofa. Tak zresztą postąpili i inni radni i podpisów swych nie cofnęli.

Posiedzenie zwołane było na godzinę 12-tą w południe do sali Rady powiatowej. Pełnomocnikiem listy ludowej był **mr. Wojciech Siuty** z Czarnego Dunajca, znany obrońca z procesów chłopskich przed sądem w Mszanie Dolnej i Limanowej. Po wniesieniu listy i po uprawomocnieniu jej, przewodniczący Rady starosta Głut, dopatrzył się, że jeden z kandydatów dyrektor Kazimierz Rajski, jakoby nie miał prawa kandydowania dla braku kwalifikacyj i zarządził 10-minutową przerwę, ażeby pełnomocnik listy dostarczył pisemnie kwalifikacje p. Rajskiego. Było to fizyczną niemożliwością porozumieć się z p. Rajskim. — Po upływie wyznaczonego czasu, przewodniczący, starosta wraz z dwoma członkami Stopką i Nawarą, jako asesorami, listę w całości unieważnił (zamiast conajwyżej skreślić kandydaturę p. Rajskiego).

Ponieważ pozostała tylko jedna lista sanacyjna, więc głosowania nie było. Członkami Wydziału zostali: Berski, ziemianin z Tylmanowej, Kaden z Rabki, Hirszler i Drużbacki z Nowego Targu, Winnicki z Zakopanego i jeden chłop dla okrasy, niejaki Kalata z Szaflar.

Tak po sanacyjnemu „odbyły się wybory" do Wydziału pow.

Sprawozdawca.

„L. B. I/2/12/35 Pilne".

Wszyscy ludowcy, wybrani do Zarządów gminnych, otrzymali wezwanie Starosty pow. w N. Targu z 11. V. 1935 L. B. I 2/12/35 z wezwaniem o **odwrotne oświadczenie się pisemne, czy „Pan (i) należy do Str. Lud., względnie czy jest jego zwolennikiem".** W ślad za pismem obchodzili posterunkowi członków Rad gminnych, wypytując o ich przekonania polityczne.

Opiekszali otrzymali przynaglenie z dnia 3. VI. 1935 L. B. I/2 12/35 następującej treści:

„Do Pana N. N....

Proszę uprzejmie o odpowiedź na moje pismo z dnia 11. V. br. L. B. I/12 35 w sprawie artykułu w „Piaście" Nr. 19.

Starosta powiatowy:
M. Głut

U góry pieczątka: **Pilne.**

Kronika limanowska

Pan Wojewoda bada nastroje wsi

W ostatnich dniach maja br. gminy zbiorowe naszego powiatu, objeżdżał p. *wojewoda krakowski, dr. Kwaśniewski* wraz z p. *starostą Malkowskim*, badając nastroje chłopów z Podhala limanowskiego. Nadmienić wypada, że tam, gdzie na zebraniu rady gminnej byli choćby najsłabiej wyrobieni radni-ludowcy, p. wojewoda słyszał śmiałe i palące żądania. Ale np. w Dobrej, koło Limanowej, gdzie listy ludowe były do rad gromadzkich unieważnione (znane metody we wszystkich wsiach), to radni „mianowańcy" wedle widzimisię administracji limanowskiej, nawet gęby nie potrafili otworzyć. Tylko któryś po nietrafnych tytułach: „Przewielebny", Jaśnie przewielebny itp., wystękał: „Nam nic nie brakuje. U nas wszystko dobrze!". Czem zdziwiony p. wojewoda, odjeżdżając miał nadmienić: „Bardzo dużo objechałem gmin, ale gminy takiej dobrej i szczęśliwej jak Dobra, nigdzie jeszcze nie spotkałem!"

Podkreślić trzeba, że w skład gminy Dobrej, wchodzą gromady najuboższe w powiecie, gdzie spowodu okropnej nędzy — *ojcowie i matki — wędrują o żebraczym kiju — prosząc „ceprów" o ziarnko, kawałek chleba lub parę ziemniaków, podczas gdy dzieci przymierają w adamowym stroju — głodem!* Radni bebechowcy tuczeni przez p. Stan. Świbe mąką, ziemniakami i t. d., powodziowemi, zapewne żyją jak w „sanacyjnym raju!".

Aresztowanie działaczy ludowych

Już blisko miesiąc odsiaduje za sprawy polityczne karę 3-miesięcznego więzienia — twórca silnej organizacji Stron. Ludowego w limanowskiem, *dr. Adam Mamak.* Dnia 13-go czerwca policja skuła *i odprowadziła w kajdankach*, jak „ciężkiego przestępcę", do aresztu limanowskiego, wybitnego działacza ludowego, *Wojciecha Toporkiewicza* z Wilkowiska. Wkrótce spodziewane są ze względu na obchód Święta Ludowego, dalsze aresztowania działaczów, którzy jak na komendę, akurat przed świętem ludowem wezwani zostali od odsiedzenia kar administracyjnosądowych, otrzymanych w związku z działalnością polityczną.

Jaskółki przedwyborcze

Na dzień 21-go czerwca zwołano wszystkich sekretarzy gminnych na poufną konferencję do Limanowej. Jak idą słychy, na zjazd przyjechał jeden z prezesów wojewódzkich B. B. W. P. i dał dokładne pouczenie, co do przyszłych wyborów sejmowych. Jak wyglądały te instrukcje, narazie sekretarze trzymają w tajemnicy, której wyjawić nie wolno pod groźbą utraty posady. To są już jaskółki przed wyborami do Sejmu.

Kradzież kasy Agencji Pocztowej w Skrzydlnej

W nocy z 28 na 29 maja br. nieznani do tej chwili, mimo śledztwa, sprawcy, po odemknięciu kilka zamków, skradli całą kasę wraz gotówką pieniężną, znaczkami, pieczątkami i papierami wartościowemi. Na marginesie tej kradzieży nadmienić trzeba, iż w roku ub., w czerwcu, podczas przebudowy domu gminnego, w którym się Agencja pocztowa mieści, chciano pocztę na czas feryj wakacyjnych przenieść do szkoły, gdzie są w każdej klasie 4-ry duże i zupełnie nieubezpieczone okna. Dlatego urzędująca wtenczas kierowniczka Agencji Pocztowej, niejaka *Eliza Olpińska z Tarnowa,* bojąc się napadu grasujących złodziei w okolicy, (którzy okradli plebanję, kilkakrotnie mieszkowe sklepy, oraz zamożniejszych gospodarzy), przeniosła Agencję do murowanego i na całym parterze okratowanego domu Jana Pali, ówczesnego prezesa Koła Str. Ludowego. Na wskutek tej „zbrodni" po różnych donosach do dyrekcji Pocztowej i Tel. w Krakowie, natychmiast zjechał lustrator z Krakowa, niejaki p. *Witek* i z miejsca wyrzucił na bruk pochodzącą z b. biednego domu urzędniczkę. Natychmiast przeniósł z domu ludowca, jakby „zarażonego" pocztę do zupełnie nieubezpieczonego domu, wskazanego przez posterunkowego Franc. Wąsa, u którego na czas lustracji (po której żadnego nadużycia przez urzędniczkę nie zbadał) — zamieszkał.

Uwaga Limanowskie!

Tegoroczne Święto Ludowe, powiat limanowski obchodzi 29. 6. w *Kamienicy*, gminie położonej u zbiegu granic trzech powiatów: Limanowie, Nowy Targ i Nowy Sącz. Zbiórka o godz. 9-tej. O godz. 9,30 wymarsz pochodem na sumę do kościoła kamienickiej parafji. Po nabożeństwie poświęcenie sztandaru miejscowego Koła Stron. Lud. Następnie pochód na miejsce zgromadzenia publicznego pod gołem niebem, gdzie będą wygłaszane liczne przemówienia i deklamacje. Podczas całej uroczystości specjalni działacze będą sprzedawać gazety i książki ludowe, które powinny być chętnie przez wszystkich w ten dzień nabywane. Na to uroczyste chłopskie święto, winna ludność wiejska zjawić się masowo! Kto tylko żyw i odczuwa ważność obecnej chwili, powinien wziąć żywy udział w tej wspaniałej uroczystości ludu polskiego. Kochani Bracia Ludowcy! Droga Młodzieży Wiejska — przybywajcie wszyscy solidarnie, zamanifestować wspólnie, iż nie godzimy się z obecną sytuacją a złączeni społem Ideą Polski Ludowej i Demokratycznej, musimy obecny stan za wszelką siłą zmienić!

Pamiętajcie, niech na każdym domu w dniu 29 i 30 czerwca powiewają zielone chorągiewki, a w oknach widnieją cegiełki Stronnictwa Ludowego!

ZARZĄD POW. STRON. LUD. NA LIMANOWSKIE.

Z Małopolski Wschodniej

Po stronie ruskiej

TWÓRCZA AKCJA „RIDNEJ SZKOŁY". — ROZWÓJ „PROŚWITY" W POWIECIE KAŁUSKIM. — ZJAZD MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W STANISŁAWOWIE.

„Diło" donosi, że Ridna Szkoła na podstawie otrzymanych koncesyj ze strony Kuratorjum otwiera z początkiem roku szkolnego:

we Lwowie 4-letnie seminarjum dla ochroniarek, zaś **w Jaworowie** jednoroczną szkołę handlową.

Seminarjum ma na celu przygotowanie sił kierowniczych dla prowadzenia i uczenia dzieci w ochronkach w okresie przedszkolnym. Jaworów zaś znany jest z artystycznego przemysłu drzewnego i stworzenie tam szkoły handlowej nie pozostanie bez wpływu na jego rozwój.

W **Kałuszu** obradował powiatowy zjazd delegatów „Proświty", zwanych „podporucznikami" i stwierdził bardzo pomyślny rozwój akcji oświatowej. Zjazd postanowił wziąć masowy udział w święcie młodzieży w Stanisławowie w dn. 29—30 bm.

Jak z „Diła" wynika, to zjazd w Stanisławowie, obejmujący kilka powiatów, ma na celu wykazanie aktywnej i sprawnej organizacji młodzieży wiejskiej. Program zjazdu jest bardzo bogaty. Referaty ideowe, organizacyjne, uroczysta akademja i popisy gimnastyczne — mają wypełnić dwudniowy ten zjazd.

Po stronie polskiej

KÓŁKO ROLNICZE CZY URZĄD? — ZA MIERANIE PLACÓWKI, CMENTARZYSKO ROŚNIE.

Czortków. Dotychczas nasze Kółko R. rozwijało się i żyło własnem życiem. Członkowie, wyłącznie rolnicy, rozumiejąc znaczenie i cel placówki, dbali o jej rozwój we własnym interesie. Dowodem właściwej gospodarki jest znaczny dorobek T-wa i jego majątek.

Ale zmieniły się czasy. Na czele placówki stanęły osoby z rolnictwem niewiele mające wspólnego, a w każdym razie **zupełnie nieobeznane z duchem organizacji i obojętne dla jej interesu.** Zarząd nabrał cechy urzędu, złożonego z weterynarzy, sekretarzy, dyrektorów itp. **Długoletnich członków-rolników usunięto z Zarządu.** P. Wilder, wychrzta, prezesuje. Nowy Zarząd usiłuje tchnąć „swego" ducha i traktuje placówkę z punktu biurokratycznego. **Wyniki tej gospodarki są już przerażające.** Piekarnię, prowadzoną dotychczas we własnym zarządzie, wydzierżawiono żydom; **tysiące sztuk drzewek owocowych,** przewidzianych dla członków na zakładanie sadów, **sprzedano dwom postronnym osobom,** z T-wem niemającym nic wspólnego. Zanosi się też na sprzedaż jednego z dwu posiadanych domów. Słowem, wygląda to na likwidację placówki.

Podobnej gospodarce nie można się nawet dziwić. Przecież dla urzędnika ani jabłoń, ani grusza, nie są potrzebne. Gdzie będzie je sadził? Ani w biurze, ani w kamienicy. A trudno mu rozumieć interes obcej mu organizacji i jej członków.

Tak się niszczy dorobek kilkudziesięciu lat. W ten sposób prowadzi się placówkę nie do jej rozwoju, ale do niezawodnego zamarcia.

Tym, co się dziwią, lub nie wiedzą, skąd się bierze martwota życia społecznego po stronie polskiej — los Kółka R. w Cz.. jakkolwiek jest kroplą w morzu, wiele tłumaczy i wyjaśnia.

Z ziemi Podhajeckiej

NASTROJE PRZED ZJAZDEM LUDOWCÓW. — MANIFESTACJE UKRAIŃSKIE.

Na dzień 23. V. był w naszym powiecie zapowiedziany zjazd Stronnictwa Ludowego, na który miał przybyć poseł p. Madejczyk. Jednak poseł na ten zjazd nie przybył.

Zainteresowanie tem zjazdem u sanatorów było olbrzymie, tak jakby coś nowego na świat się rodziło. **Na 3 dni przed zebraniem wszystko postawiono na nogi i sekretarzy gmin zbiorowych i wójtów i policję i nawet tych, co są na publicznym chlebie.** A co znów spotykało w tym czasie ludowców? — Zgłoszenie do starostwa wniósł **Józef Gerlach** z Mazurów, który przez te dni miał dużo do czynienia, bo go starostwo wzywało z zapytaniem, dlaczego on zwołuje zebranie. — Zapytany odpowiedział, że chociaż Zaręba siedzi w więzieniu, to jednak są ludzie, którzy potrafią dalej prowadzić ruch ludowy. (Wyjaśniamy, że p. Władysław Zaręba, czołowy działacz ludowy w Podhajeckiem, został aresztowany w tym czasie. — Przyp. red.). W dniu zebrania Gerlach został wezwany **do sądu** przez posterunkowego i tam mu wręczono wezwanie na kurytarzu sądowym, celem przesłuchania. — Inni działacze ludowi, **Bąk i Ambicki** ze Sobieska zostali wezwani w dniu 22 maja, by stawili się w dniu 23 maja na godz. 8-mą **na posterunku polic.** w Podhajcach. **Otto Józef** miał tygodniowe śledztwo u sędziego śledczego — i także nie mógł wziąć udziału w zebraniu. **Kimala Franciszka i Jana Łabuza** z Bożykowa zabrał posterunkowy o godz. 6-ej rano na posterunek w Wołoszczynie do przesłuchania. Osadnicy maszerowali „z paradą" pod eskortą. — **Ściągano z nich protokół, dlaczego nie wzięli udziału w dniu 3-go maja w uroczystościach.** O godzinie 11 i pół zwolniono ich z posterunku. **Józef Nędza** z Ogińszczyzny miał w tym dniu jechać na jarmark z prosiętami. Zawezwał go wójt gminy Nowosiółka i zatrzymał go tak długo, że biedny chłop prosiąt nie wywiózł do miasta, dziś niema co dać dzieciom jeść, a w dodatku jeszcze tydzień musiał żywić prosięta. A znowu w czasie kiedy Zaręba siedział za kratami, to znowu ci, co jedzą chleb przy B. B. i są przy żłobie, „radzili" i namawiali chłopów, by Zaręby nie wybierać prezesem Zarządu Powiatowego. Sekretarz gminy zbiorowej Stare Miasto przez 3 dni siedział w gromadzie Mazury i agitował przeciwko Zarębie.

Takiego „pietra" nagnał sanacji zapowiedziany zjazd ludowców. A ponieważ jest już tak na świecie, że tylko mocnych się boją i z mocnymi się liczą, sami nie wiedzieliśmy, że ludowcy są tak straszni sanacji.

Z innych wiadomości z tutejszego powiatu należałoby nadmienić **o wielkiej manifestacji ukraińskiej** w dniu 2 czerwca. Ukraińcy zorganizowali „Święto Żinki" w Wierzbowie. Na ten obchód przybyło kilkanaście tysięcy kobiet ukraińskich. Głosu nie odebrano nikomu, nikogo przedtem nie ciągano po sądach ani po posterunkach.

Obywatele ludowcy z Podhajeckiego.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Dnia 1-go maja br. zmarł w **Bożykowie** członek Zarządu Pow. S. L. śp. **Władysław Łabuz**, przeżywszy zaledwie 28 lat. Śp. Zmarły był czynnym członkiem i działaczem Stronnictwa Ludowego. Cieszył się wielką popularnością i zaufaniem, był powszechnie lubiany dla wielkich zalet charakteru tak między ludnością od wieków tu osiadłą, jak również między osadnikami, z których sam rekrutował się.

W ostatniej chwili przed śmiercią poprosił o odczytanie Mu „Piasta". Ziemia Pohajecka straciła młodego bojownika, oddanego sprawie ludowej. Niech Mu ziemia, którą ukochał jako jej wierny Syn, lekką będzie na wieki! Cześć Jego pamięci!

Zarząd Pow. S. L. w Podhajcach.

Z Sokala i okolicy

„Mozolnym" wysiłkiem „uczonych" w powiecie sokalskim wydawany jest dwutygodnik p. t. „Ziemia Sokalska". Pismo to nie ma powodzenia. Władze starościńskie poleciły wójtom i sołtysom, by namawiali chłopów do abonowania tego pisma. Sołtysi namawiają, jednak jakoś nikt nie spieszy z prenumeratą, bo i co chłopu po takiej gazecie, która nie broni interesów chłopskich.

Wspomnieć warto, że niegdyś Sokal słynął jako placówka kulturalna kresów wschodnich. Pamiętamy, jak to w latach 1924-26 w Sokalu wystawiano operę Fausta, Kordjana Słowackiego, Mazepę i wiele innych perel literatury. Wygłaszano niegdyś wspaniałe referaty naukowe; jednem słowem oświata była jednym ze sposobów wzmacniania potęgi państwa. Dziś, jak na złość, gdzieś się wszystko podziało, ani przedstawień, odczytów, referatów.

Stan gospodarczy, społeczny, oświatowy, nie jest lepszy w naszym powiecie niż w innych powiatach Małopolski Wschodniej.

Plagą naszych okolic, to szczególnie masowe kradzieże. Kradną konie, wozy, uprząż, narzędzia rolnicze, odzież, żywność i t. p. Trafiają się wypadki, że niektórzy są obrabowani doszczętnie z odzieży i pozostają bez wyjścia.

Jest u nas otwarte pole do pracy wśród młodzieży wiejskiej. Młodzież ta pozostawiona sama sobie — jest jednak na tyle zdrowa, że nie chce brać udziału w sanacyjnych organizacjach. Może wreszcie pokusi się ktoś z ludowców, by na ten teren zwrócić baczniejszą uwagę, gdyż naprawdę opłaciłoby się to sowicie.

Młody ludowiec.

Święto Ludowe

(Na zielone święto w Czarnym Dunajcu).

Zielone Święto! — ulice się ćmią,
Czarniawą tłumów i sztandarów gęstwą,
A w sercach słowa, jak sztandary tkwią:
Swoboda Ludu...
Prawo i Zwycięstwo.

Przez długie lata poganiał nas bat
Pański i pęta musieliśmy nieść,
Czas już z tem skończyć. Z przygarbionych chat
Wybieglim w pola!...
Hej świętuje wieś.

Policzmy siły! — Ale nas to ćma! —
Dudnią ulice pod ciężarem stop,
Słońce w kolory, na sztandarach gra,
I pieśń się dźwiga...
Pręży pierś swą chłop.

Swoboda, prawo — słowo w czyn urasta,
Zielenią rośnie... krzywdą gnojna gleba...
I wstają woje, karne hufy „Piasta",
Walczyć o prawo... i...
Kęs należny chleba

My nie pachołki już... obywatele,
Dziedzice ziemi i zielonych łąk,
Do obrachunku wstalim... a tak wiele
Krzywdy i potu...
Naszych czarnych rąk

Zielone Święta! — ulice się ćmią,
Czarniawą tłumów i sztandarów gęstwą,
A w sercach słowa, napisane krwią:
Swoboda Ludu...
Prawo i Zwycięstwo.

Kościelisko, dnia 22. VI. 1935 r.
NĘDZA ST.

Co piszą inni:

Niedyskrecje

Bernard Zinger omawia („Hajnt" nr. 130), tajemniczość narad obecnych kierowników nawy państwowej nad planami gospodarki państwowej. Autor zaczyna od charakterystyki obecnego premjera. Jako stary spiskowiec do dzisiaj lubuje się w tajemniczości. Gdy osiadł w Prezydjum Rady Ministrów, żaden z urzędników nie wiedział, czem się zajmuje, bo w jego gabinecie leżała tylko książka telefoniczna, a gdy opuszczał pokój, zamykał go na klucz. Nie znosi dziennikarzy, jako przeciwników poufności. Opowiada się o nim, że

„— gdyby został ministrem kolei, to wydałby tajny rozkład jazdy. Wszystko musi odbywać się w tajemnicy, z wyjątkiem wyborów, gdzie głosowanie powinno być jawne".

Posiedzenia Rady Ministrów:

„— są zwoływane w ścisłej tajemnicy. Nikt z prasy nie powinien wiedzieć, co się „gotuje". Nikt nie powinien wiedzieć, że poza posiedzeniami Rady Ministrów odbywają się również inne narady z udziałem p. Prystora".

Tajemniczość ułatwia atakowanie przeciwników. Ten system stosuje premjer również w łonie BB.

„— Ostatnio odbywają się dziesiątki procesów w sądzie partyjnym. Wysunięto cały wykaz różnych zarzutów i o ile nie zostanie ogłoszony wyrok, nikt nie wie, o co chodzi. Mało tego, „przyjęto zasadę, że oskarżony sam winien wycofać się z życia publicznego, a wówczas wyrok nie będzie ogłoszony".

Wiadomo, że:

„— w dobie obecnej plan gospodarczy opracowuje min. rolnictwa, Poniatowski, że spowodu wyniku bilansu handlowego min. handlu znajduje się w przykrej sytuacji".

Jakkolwiek narady odbywają się w ścisłej tajemnicy,

„— wiadomo, że poza b. premjerem Prystorem, udział w nich bierze wiceminister skarbu, Koc. Na narady przychodzi sam premjer, ale nie wtrąca się do obrad, pilnuje tylko, żeby żadne słowo nie trafiło z sali obrad do publiczności".

Pp. Sławek, Prystor i Koc:

„— trzej uczniowie konspiracji biorą udział w tych naradach. Przygotowuje się gospodarczy plan w związku z nową sytuacją gospodarczą Polski. Nie są wyłączone zmiany na placówkach gospodarczych. Ale dotąd trzyma się wszystko w ścisłej tajemnicy. Protokułów nie prowadzi się i w pokoju narad można znaleźć tylko książkę telefoniczną tak samo, jak kiedyś u premjera Sławka, gdy był on urzędnikiem do szczególnych poruczeń".

Obozy pracy

„Depesza" pisze:

„Nakładem Funduszu Pracy wychodzi pismo „Junak", na ładnym papierze, z pięknemi ilustracjami (za pieniądze państwowe! Przyp. Red. „Piasta"), który opisuje wzorową organizację obozów pracy. Gdyby się polegało na informacjach „Junaka", to niewątpliwie miałoby się przekonanie, że najlepiej czują się robotnicy wówczas, gdy pracodawca jest instytucją publiczną.

Tymczasem, jak donoszą nam czytelnicy, którzy w okresie Zielonych Świąt jechali na linji Poznań — Strzałkowo — Kutno — Warszawa, pociągi, jadące tą linją, były wręcz oblężone przez uciekinierów z obozów pracy. Służba kolejowa i posterunkowi P. P. zajęci byli łapaniem w pociągach pasażerów „na gapę", którzy z raju obozów pracy pragnęli powrócić do miejscowości rodzinnych.

Jeżeli w tych obozach jest tak dobrze, jak opisuje „Junak", to władze powinny wyjaśnić przyczyny masowych ucieczek, jeżeli zaś nie wszystko jest tak różowo, to czynniki miarodajne powinny wejrzeć w tę sprawę i zaradzić złemu."

Związek Pracy Społecznej

Taką nazwę ma nosić — jak donosi jedno z pism — zreorganizowana partja sanacyjna. Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem przestanie istnieć. Powody są jasne. **Współpracy rząd nie potrzebuje, bo według nowej konstytucji nie jest przed Sejmem odpowiedzialny.**

Rozwiązując B. B., chce też sanacja uniknąć odpowiedzialności za działalność tej „mitej" partji. Wszystkie narzekania, wszystkie zlorzeczenia trafia w próżnię. B. B. robił błędy, powiedzą agitatorzy wyborcom, ale Związek Pracy Społecznej to całkiem co innego. Głosujcie i popierajcie go!

Pomysł byłby może sprytny, gdyby zmieniono nietylko firmę, lecz także osoby. Wtedy możeby się udało oszukać wyborcę. Ale osoby nie chcą odejść i w przeważnej większości zostaną. Kurczowo trzymają się swych posad i stanowisk.

„Express Poranny" napisał onegdaj, że obóz rządowy nie chce żadnych przybudówek, ani nadbudówek. Nie chce Partji Pracy, ani Związku Zachowawczego.

Ale odkądto nie chce? Jeszcze niedawno tworzono takie przybudówki, jak Stronn. Agrarne, Zjednoczenie Chrz. Społeczne, Frakcja Rewolucyjna PPS. Na nic się to nie zdało, ale chuchano na te roślinki i otaczano je ojcowską opieką.

Odpowiedź na pytanie: Co dalej?

Organ Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar" pisze:

„Święcona woda cierpliwości — nie pasuje na przykazanie polityczne w czasach, gdy dookoła we wszystkich dziedzinach życia święci triumfy przemoc i gdy do ostatnich granic wola i bohaterski wysiłek.

Napięcie woli czynnego przeciwstawienia się nędzy oraz złu i dokonania głębokich zmian w stosunkach wewnętrznych naszego państwa jest dziś w masach chłopskich wyjątkowo duże i jak nigdy powszechne. Nie ujawnia się ono jeszcze w efektownych czynach, ale daje znać o sobie **nieustępliwością** wobec prześladowań i zgodnym chórem głosów, idących z całego kraju, **domagających się od „góry" rozkazów i kierownictwa.** Owo pogotowie mas ludowych do działania musi być w pełni wyzyskane. Niewyzyskanie go znaczyłoby **marnotrawstwo wielkiego kapitału.**

Nowa ordynacja wyborcza niewątpliwie przyczyni się do tego, że łączność pomiędzy izbą poselską, a polityką ruchu ludowego, będzie jeszcze słabsza, że Sejm dla ruchu ludowego przestanie faktycznie istnieć, że mandatem do przodowania w ruchu ludowym będzie przygotowanie do pracy, zdolności organizacyjne i charakter. Czasy, które nadchodzą będą próbą rzeczywistych sił i zdolności mas ludowych. Siły te na wszystkich polach organizować, pomnażać, prowadzić — przez pracę i walkę — do zwycięstwa — oto jedyna, jaka może być, odpowiedź na pytanie: co dalej!"

Jak widać coraz powszechniej utrwala się wśród stronnictw opozycyjnych przekonanie, że punkt ciężkości w życiu politycznem przeniosł się poza Sejm. Wiele stronnictw wyciąga z tego wniosek, że nie należy zajmować się wyborami.

Wstrzymanie się dużej części ludności od udziału w głosowaniu byłoby **likwidacją fikcji.** Rozumieją to pisma prorządowe. „Czas" tłumaczy życzliwie, że nie dobrze jest wstrzymywać się od głosowania, dodając groźnie, że agitacja nawołująca do abstynencji wyborczej jest niedozwolona.

Wiadomości ze świata

ROZBICIE UMOWY ZE STRESY.

Wyjazd dyplomatów niemieckich do Berlina, Warszawy i Moskwy przyniósł Niemcom wielką klęskę dyplomatyczną, bo zupełne odosobnienie. W Stresie trzy mocarstwa zachodnie Anglja, Francja. Włochy, powzięły następnie uchwały, oświadczające się przeciwko jednostronnemu przekreślaniu Traktatu Wersalskiego przez Niemcy. Powstał jednolity front tych trzech mocarstw, niebezpieczny dla Niemiec wobec tego, że od wschodu front ten uzupełnić mogła Rosja.

Dziś ten jednolity front Włoch, Francji i Anglji jest rozbity. Na tle sprawy abisyńskiej Włochy poróżniły się z Anglją i w szybkiem tempie gotują się do wojny wbrew woli Anglji i Ligi Narodów, a front farncusko-angielski rozbiła Anglja, zawierając z Niemcami umowę, niezgodną z Traktatem wersalskim w sprawie stosunku zbrojeń morskich. Według tej umowy Niemcy mogłyby podnieść zbrojenia na morzu do rozmiarów Francji. Zmusza to Francję do powiększenia zbrojeń morskich.

Jesteśmy zatem świadkami łamania umów przez wielkie mocarstwa swiatowe, jak Anglja, co wywołuje niepewność zupełną w stosunkach międzynarodowych.

Widzimy obecnie wyraźny blok antyniemiecki — Rosja, Mała Ententa, Francja — i państwa chwiejne, jak Włochy, Anglja, o których stosunku do Rzeszy nic pewnego powiedzieć nie można.

DEMONSTRACJE ROBOTNIKÓW POLSKICH WE FRANCJI.

W ostatnim tygodniu zaszły przykre dla nas Polaków zdarzenia we Francji, **demonstracje polskich bezrobotnych.** Sprowadziła ich Francja przed 10 laty dla odbudowy kraju. Obecnie ich się masowo zwalnia, ale po odebraniu „karty pracy" nie odsyła ich się do Polski, robi im się trudności z przewiezieniem bagażu i ze zwrotem składek ubezpieczeniowych. „Le Populaire" występuje w obronie tych robotników. Głosy takie są dzisiaj rzadkie, gdyż opinja Francji jest Polsce niechętna. Położenie polskich robotników we Francji charakteryzują słowami: „Murzyn zrobił swoje, murzyn niech się wynosi"...

WALI SIĘ DYKTATURA W JUGOSŁAWJI.

Opozycja jugosłowiańska nie wzięła udziału w Skupczynie, parlamencie jugosłowiańskim. Ma za sobą opinję kraju. Głowę tej opozycji w osobie wodza chłopów chorwackich dr. Maczka przyjął regent kilkakrotnie. Wreszcie rząd Jewticza upadł i ma powstać nowy rząd sprawiedliwy. Opozycja stawia następujące warunki współpracy.

1) Natychmiastowe nowe wybory przy zupełnej wolności głosowania.

2) Do nowego rządu nie może wejść nikt z dotychczasowych ministrow jugosłowiańskiej sanacji. Wali się znów jedna dyktatura.

Daleki Wschód, ale bliskie niebezpieczeństwo

Źródło najbliższej wojny światowej

Dlaczego właściwie mówimy zawsze **„Daleki Wschód"**, myśląc o wschodniej Azji? Czy naprawdę wschód jest tak daleki? Powinniśmy się już odzwyczaić od używania tego niejasnego, niewłaściwego i niebezpiecznego terminu. **Daleki Wschód nie jest już dziś daleki.** Dawniej był na drugim końcu świata, ale podróż tę można było nazwać prawdziwą przygodą.

Czy Zachód był tak daleki, kiedy Amerykanie wysłali swe legjony do Francji? Czy chłopcy z Dalekiego Zachodu nie padali pod Verdun tak samo, jak ich bracia z bliskiej Europy? Wtedy, w roku 1914, nie leciało się tak do Władywostoku, jak leci się dziś. Warsztaty, przemysłu wojennego wyrabiały zabawki w porównaniu z dzisiejszemi narzędziami zniszczenia. **Błędem jest sądzić, że ten wschód jest tak daleki, że jego wojna nie mogłaby nas bliżej dotknąć.**

Istnieje niebezpieczeństwo, **że wojna tam wybuchnie.** A wszystko jest jeszcze tak niejasne! Kiedy wybuchnie wojna i kto w niej odegra główną rolę? Rosja i Japonja czy Japonja przeciw Rosji i U. S. A.? Japonja i Niemcy przeciw Rosji i blokowi europejskiemu? A co Anglja, Francja, Holandja i inni?

Przed kilkoma tygodniami dużo niepokoju narobiła **Kolej Wschodnio-chińska,** będąca oczywiście tylko pretekstem. I rybackie koncesje w wodach rosyjskich są **pretekstem,** podobnie jak **pola naftowe na północy Sachalinu.** Spewnością wszystko to są rzeczy doniosłe, o dużem znaczeniu strategicznem: kolej, pola naftowe, tanie ryby. **Ale cóż one znaczą wobec olbrzymiej, odwiecznej, bezkresnej Azji? Przecież chodzi o Azję.** Sztuką jest uchwycić odpowiednią chwilę. Chwilę, kiedy atakujący jest dość silny, a przeciwnik słaby. Ale wydaje się, jakoby skądinąd tak ruchliwi Japończycy, którym od zakończenia wojny wszystko się udawało, **ten odpowiedni moment przespali.**

Był on już w chwili, kiedy Rosja była odosobniona, kiedy Mandżurja (nawet bez formalnego ogłoszenia cesarstwa mandżurskiego) stała się japońską prowincją, **kiedy na granicach Mongolji nie stały jeszcze najlepsze rosyjskie wojska pod wodzą generała Bluechera, a Władywostok nie stanowił jeszcze świetnie zbudowanego punktu oparcia dla floty rosyjskiej.** W międzyczasie nastąpiło dużo zmian. Kapitalistyczna Ameryka podała rękę komunistom, aby mieć drugą, wolniejszą, przeciw Japonji, a na europejskim kontynencie powstała sieć umów i paktów, o wiele silniej rozgałęziona, niż mandżurska sieć kolejowa, która daje Japończykom tyle pracy. Przyjęcie Sowietów w Genewie jest dalszym etapem rozwoju, którego jeszcze nie dawno nikt się nie spodziewał.

Narazie zdaje się, **jakoby Rosja wygrała wojnę dyplomatyczną.** Ale ma ona w rękach, o wiele cenniejszy atut: **podminowanie Japonji i Mandżurji.** Przez mury mandżurskie, przez południowe Chiny **wnikały idee komunistyczne do fabryk w Osace i Kobe.** Wyjaśnia to pośpiech, z jakim militarystyczny rząd Japonji pędzi do ataku. **Codzień choroba podziemna przybiera na sile.** O tych bojach podziemnych niema wzmianek w notach między rządem rosyjskim i japońskim. A pomimo tego istnieją przecież i są o wiele ważniejsze, niż, powiedzmy, **wartość 1726 kilometrów wschodniochińskiej kolei lub napady bandytów na niewinnych podróżnych.**

To jedna część starcia: na lądzie Azji. Ale ważniejsze walki stacza się na wodach spokojnego Oceanu. Czytając wiadomości sowieckie, odnosimy wrażenie, jakoby konflikt na Dalekim Wschodzie **był sprawą czysto japońsko - amerykańską.** To znaczy, wojna morska i powietrzna. Japonja nie posiada dla takiej wojny odpowiednich surowców w dostatecznej ilości, pozatem otoczona jest szeregiem wysp, należących do Ameryki lub innych mocarstw, które zajmują również wobec Japonji stanowisko nieprzychylne. **Filipiny i Hawai są amerykańskie.** Właśnie dlatego wybudowała Japonja **na Wyspach Marjańskich i Karolinach,** znajdujących się między wyspami Filipińskiemi i Hawajskiemi, **olbrzymie sfortyfikowane porty** dla swej floty, gdyż tam wykonywuje mandat Ligi Narodów. Na wyspach holenderskich **Borneo i Sumatra** urządzono się tak, że wszystkie japońskie plantacje zarządzane są **przez byłych wojskowych;** na portugalskiej wyspie **Macao** szerzą się wpływy japońskie, podobnie jak na **Sachalinie,** którego część południowa należy do Japończyków.

Chiny **są zagadką.** Tu tracą swe znaczenie przepowiednie i obliczenia najlepszych znawców stosunków wschodnio-azjatyckich. O ile zadamy pytanie ludziom, którzy całe swoje życie spędzili w Chinach, co stanie się z Chinami, usłyszymy zawsze odpowiedź: **Jak możemy wiedzieć co będzie z Chinami?** Czy rząd centralny w Nankinie wie, co dzieje się w Chinach? — Komunistyczne powstania i krwawe walki między żądnymi pieniędzy generałami, których karjera zazwyczaj trwa przez jeden dzień. Nie możnaby tego nazwać oczywiście zdarzeniami, głęboko wzruszającemi Chiny, aczkolwiek niekiedy chodzi o dziesiątki tysięcy ludzi i o tereny częstokroć o wiele większe, niż państwa środkowej Europy. **Ale cóż to znaczy dla państwa, które istnieje już 4.000 lat? Chiny są i pozostaną trudną do rozwiązania zagadką.**

Pomimo powodzenia konsolidacyjnych prób władz centralnych, Chiny stanowią ciągle jeszcze **olbrzymie ciało bez nerwowego systemu.** Pograniczny pas Mandżurji, Mongolja i prowincje tybetańskie nie są już organicznie objęte przez rząd Nankinu. **Co stanie się z Chinami?** Będą japońskie, czy komunistyczne? A może stanie się rzeczywistością trzecia możliwość, o której dziś (niesłusznie) nikt nie myśli? A mianowicie, **że Chiny połkną swych sąsiadów,** aby same uniknąć podobnego losu? Chiny nie znikną, jak sądzą w swych snach politycy - marzyciele. Chiny są **trudnym do strawienia kęsem.** Ale brak jednolitości tego ogromnego terytorjum wprowadza do naprężonej sytuacji na Dalekim Wschodzie **dalszy moment niepewności.**

Rosja, Anglja, Chiny, Japonja. Morze Południowe, Stany Zjednoczone, Filipiny — gdybyśmy się nad tem częściej zastanawiali, może moglibyśmy jeszcze **zapobiec katastrofie, przynajmniej jeśli chodzi o nasze interesy.** A więc dlaczego mówimy **„Daleki Wschód"?** Wschód jest daleki, o ile chcemy wywozić tam nasze wyroby, **ale jeśli wybuchnie wojna, będzie bardzo bliski.**



Różne są rodzaje wulkanów w Japonji.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

54) (Ciąg dalszy).

Delegacja po krótkiej naradzie zgodziła się z tym poglądem pana Czartkowskiego. Kazimierzowi oświadczono, iż zostaje wciągnięty w listy poborowych, tudzież z odpowiednim naciskiem upomniano, aby pod karą, przewidzianą ustawami królestwa, nie ważył się opuszczać miejsca zamieszkania aż do czasu, kiedy wewany będzie przed komisję rekrucką do Kalisza, co miało nastąpić w styczniu, zaraz po godnich świętach — — —

Poczem pozwolono mu odejść do domu.

Powlókł się drogą suchą, dobrze zmarzniętą, między chałupami odrętwiałej wsi. Zrzadka dochodziły od zagród jakieś głosy, jakieś stukania głuche, jakieś pogwizdy senne... Niebo, wzdęte od grubych, burych chmur, ciążyło nisko nad ziemią. Było już dobrze z południa i krótki dzień listopadowy miał się do wczesnego zmierzchu.

Łamał się Kazimierzowi krok i potykały się stopy, niewiedzieć, czy wskutek grudy wyboistego gościńca, czyli też przez ową ociężałość myśli, co zaćmiewała oczy. — — Dość, że stąpał chwiejnie i nierówno. W chudych, skulonych ramionach mrowił się jakiś dreszcz bolesny, jakby mroźnych, przenikliwych dotknięć. Oczy patrzyły przedsię tępo, bez połysku, niewidząco zgoła... ot, rzecby — dwie wilgotne plamki w przygasłej, czarniawej twarzy byłego nauczyciela.

Teraz już w świadomości kruszył się każdy odłamek troski, z szmerem, podobnym do skrzypienia uschniętej gałęzi... Rozpadało się każde źdźbło krzywdy i każda gruda nabrzmiałego żalu... Miazga przysypywała duszę — —

Teraz już przygniatała wszystko groźna, posępna beznadziejność... Nieodwołalny, możny gniew miażdżył nędzną, a nierozważna istotę ludzką — przyginał do ziemi i ubezwładniał, unieważniał człowieka — —

Unieważniał człowieka!

Chwilami przystawał Kazimierz nagle, wstrzymywał poplątany krok — i tkwił tak nieruchomo pośrodku gościńca, jakby w głębokiem zastanowieniu... Jakoś bezwiednie odwracał głowę i długo patrzył w stronę dworu, którego jasne ściany widoczne były wśród czarnych, obnażonych drzew parkowych: ten widok rozpływał się w oczach w jakiejś palącej wilgoci — —

Ten widok stawał się nienawistny.

Teraz przypomniał sobie Kazimierz tamto dziwne ściśnienie serca, jakiego doznał w ów wieczór marcowy, kiedyto, wracając z ojcem od Adamusa, ujrzeli w grubej ciemności jasne, oświetlone okna dworu. — — Teraz pojął owe szczególne. ckliwe dławienia oddechu, jakie odczuwał zawsze, w odległych latach dzieciństwa, ilekroć zdarzało mu się przechodzić wzdłuż zielonych żywopłotów, otaczających białe ściany zabudowań dworskich. I oto z drobnej, głęboko niegdyś zapadłej kruszyny tych przypomnianych nagle ściśnień i zdławień — wykiełkował niespodzianie ostry i zły, jadowity cierń nienawiści — —

Nienawiści do owych jasnych okien i białych ścian, do żywopłotów zielonych, a kolczastych — i tego wszystkiego, co one, pośród gromady niskich, odrętwiałych chałup, ograniczały w sobie tym kolczastym murem... Do owego świata panów Czartkowskich i komisarzy Słotwińskich, do owych rąk gładkich i miękkich, władających batogiem, lub urzędowym papierem, miłych w łaskawym dotknięciu, a strasznych w panowaniu — do owych twarzy pięknych i śmiałych, zgóry patrzących, godnością nacechowanych i pewnych siebie, a tak wybornie zmawiających się lada uśmiechem, lada mrugnięciem oczu — —

Pojął Kazimierz nagle, w przeraźliwem ostrowidzeniu, tę sprawę przeklętą, co jak gryzący opar nawisła tu odwiecznie w głuchem, niskiem powietrzu wsi, jątrzyła utajonym dreszczem wśród skrzypiących opłotków, pomiędzy zapadłemi w ziemię zagrodami... Ową duszność złowrogą, co tu jarzmiła życie podbrózdne, śródglebne, nędzą napuchłe i upodlone ciemnotą!... Ową przemoc pradawną, a wielmożną, człowieka nad ludźmi — pańskość władnącą i dławiącą, ciężką jak klątwą, rzuconą na zgarbione grzbiety — —

Już napływały zewsząd rozległe, zalewające świat brzemiona zmierzchu. Bure, skłębione chmurzyska zdawały się opadać coraz niżej, tłoczyć, zatapiać ziemię... Grube cienie pełzały wzdłuż drogi, jak widma niepokojące — —

Naraz — usłyszał Kazimierz ostre, metaliczne dźwięki. Rzeźki, miarowy szczęk wydzwaniał się z ciemności.

— Derkacz! — szepnął, jakby przytomniejąc nagle.

Jakoż, uszedł zaledwie kilkanaście kroków, gdy smuga czerwonego blasku uderzyła mu w źrenice.

Był przed kuźnią.

— Zajrzę... — pomyślał odruchowo i skierował się ku owemu blaskowi.

Derkacz pracował. Stał przy kowadle, rozkraczonemi nogami wparty w klepisko, z głową w tył odrzuconą. Prawe ramię raz-wraz wznosiło się wgórę, uzbrojone potężnym młotem — lewa garść dzierżyła w kleszczach rozżarzoną sztabę kruszczu; młot uderzał w nią krótko, rytmicznie, z podźwiękiem.

Kowal był sam. Tylko od płonącego ogniska ogromny cień jego postaci poruszał się miarowo, przełamany na ścianie i niskim pułapie — —

Skinął głową, ujrzawszy Kazimierza w progu. Jeszcze zadzwonił młotem kilka razy i skończył. Wrzucił jarzącą sztabe w ceber, napełniony wodą, stojący opodal; z sykiem wzbił się w górę kłąb pary. Wówczas kowal, młot odstawiwszy, obrócił twarz ku przybyłemu.

Dzwoniąca cisza prostowała zbolałe, [illegible] przeguby.

— Szczęść Boże! — zagadnął Kazimierz.

— Dajże Bóg!... A cóż to, Kaźmirku, porabiacie w mojej stronie?...

Deczyński obejrzał się po kuźni i usiadł ciężko na jakimś pniaku, sterczącym pod ścianą.

— We dworze byłem... — rzekł cicho.

I wzburzonemi słowy opowiedział rzecz całą.

Derkacz, przysiadłszy na kowadle, wysłuchał uważnie. Współczujaco potrząsnął głową, gdy Kazimierz, wszystko wyłożywszy, zamilkł na długą chwilę, wpatrzony ponuremi oczyma w żar kuźniczego ogniska.

— Nie jest to sprawiedliwie! — ozwał się kowal. — Ale głupi ten, komu się widzi, że jakaś sprawiedliwość jest na świecie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pamiętajcie o Święcie Ludowem

DO ŁAŃCUTA NA ŚWIĘTO LUDOWE.

Uroczystość święta ludowego dla powiatu Łańcut i okolicy **odbędzie się w dniu 29. 6. w Łańcucie na stadjonie sportowym.**

Program uroczystości: Godz. 9 rano zbiórka, godz. 9.30 powitanie i uformowanie pochodu, godz. 10 pochód ze sztandarami i orkiestrą, banderją przez ulice miasta i rynek na nabożeństwo do kościoła, godz. 11.45 powrót w tym samym porządku na plac zbiórki, godz. 12 zagajenie i przemówienie okolicznościowe — orkiestra odegra hymn narodowy i młodzież odśpiewa pieśni okolicznościowe — przemówienie — deklamacje przez koła młodzieżowe — przemówienie — inscenizacje ludowe przez koła młodzieżowe — przemówienie i rozwiązanie uroczystości.

Za Zarząd Pow. Str. Lud.:
Jan Sobek, prezes.
Stefan Kozakiewicz, sekretarz

ŚWIĘTO LUDOWE W DĄBROWIE koło Tarnowa.

Zarząd Powiatowy S. L. w Dąbrowie podaje do wiadomości wszystkim ludowcom w powiecie, że uroczystość święta ludowego w roku bieżącym **odbędzie się 29 czerwca 1935 r.** o godzinie 12-tej w południe w miejscowości **Nieczajna** na placu własności Pikula w położeniu 4 kilometry na południe od Dąbrowy z następującem programem: Uroczyste nabożeństwo w godz. porannych w kościele parafjalnym Nieczajny. Pochód z kościoła na plac zbiórki ze sztandarami i muzyką. Zagajenie i powitanie. Przemówienie okolicznościowe — referent z Krakowa. Deklamacje i śpiewy. Zakończenie.

Zarząd pow. S. L. w Dąbrowie zaprasza wszystkich do wzięcia udziału w obchodzie.

Zarząd Pow. Str. Lud. w Dąbrowie.

BACZNOŚĆ POW. LIMANOWSKI!

W parafji **Kamienicy** k. Łącka, pow. **Limanowa,** odbędzie się **dnia 29 czerwca br.** uroczyste poświęcenie sztandaru Str. Lud. parafji Kamienicy. Równocześnie odbędzie się i Święto Lud. na pow. limanowski także w Kamienicy **29 czerwca br.,** na którą to uroczystość zapraszamy wszystkich ludowców i Koła Lud. z powiatu i sympatyków i działaczy ruchu ludowego. Wszystkie Koła powinny przybyć, o ile możności, z orkiestrami.

Zbiórka o godz. 9-tej rano **przy nowym moście w dolnej Kamienicy, na placu Jana Gronia i Bieńków.**

Kochani Chłopi-Ludowcy! — garnijcie się masowo na swoje chłopskie święto, manifestując w ten sposób siłę ruchu ludowego.

Przypominamy także tym, którzy otrzymali gwoździe pam. do sztandaru, ażeby nie zapomnieli zabrać je ze sobą.

Za Zarząd Pow. S. L. w Limanowej:
Józef Mamak, prezes.
Za Zarząd Koła w Kamienicy:
Ścianek Jan, sekretarz. **W. Wiatr,** prezes.

BACZNOŚĆ LUDOWCY W SĄDECKIEM!

W niedzielę, **dnia 30 czerwca br.** urządzamy obchód Święta Ludowego dla powiatu nowosądeckiego

W NOWYM SĄCZU.

Wszyscy Ludowcy i Ludowczynie winni wziąć udział w tej chłopskiej manifestacji.

Zarząd Powiatowy S. L.
w Nowym Sączu.

UWAGA POW. KRAKOWSKI.

W dniu 29 czerwca (Św. Piotra i Pawła) odbędzie się obchód Święta Ludowego **w Pleszowie,** w ogrodzie **p. Michała Cygana.** Zbiórka o godz. 9, pochód do kościoła na sumę i powrót na plac, gdzie będą wygłoszone przemówienia. **Zarząd powiatowy zwraca się do zarządów Kół, aby wszczęły agitację za masowem wzięciem udziału w Święcie przez członków Kół i sympatyków ruchu ludowego.** W Zarządzie powiatowym są jeszcze afisze z zawiadomieniem o Święcie ludowem, które można otrzymać bezpłatnie. **Po skończonej uroczystości odbędzie się w Pleszowie zebranie Zarządu pow. i prezesów Kół za legitymacjami.**

Piotr Wyroba, prezes.
Mgr. St. Mierzwa, sekretarz.

OBCHÓD ŚWIĘTA LUDOWEGO w Jarosławskiem.

odbędzie się **w dniu 29 czerwca b. r.** w **Pawłosiowie** pod Jarosławiem. Początek o godzinie 12-tej.

LUDOWCY W PRZEWORSKIEM.

Święto Ludowe w Przeworszczyźnie odbędzie się w **Studzianie w dniu 30-go czerwca br.** — (a nie w dniu 29 VI. — jak mylnie podano w poprzednim „Piaście“).

BACZNOŚĆ PODHALE!

Obchód Święta Ludowego na Podhalu odbędzie się **w dniu 29 czerwca** br. w **Czarnym Dunajcu.**

Ludowcy! Jawcie się licznie do Czarnego Dunajca.

Zarząd Pow. S. L.
w Nowym Targu.

Baczność ludowcy i ludowczynie w powiecie brzeskim

W dniu 7 lipca i 14 lipca br. odbędzie się poświęcenie czterech sztandarów ludowych w parafji Wojakowa, a to z gromad Wojakowa, Dobociesz, Druszków Pusty, Połom Mały i Porąbka Iwkowska u Józefa Chochlińskiego w Wojakowej. Na tę uroczystość zapraszamy wszystkie koła ludowe z powiatu.

Bracia Ludowcy i Ludowczynie! — jawcie się licznie i solidarnie na uroczystość, która ma świadczyć o naszej żywotności organizacyjnej.

Za Zarząd Koła:
Chochliński Józef, prezes
Krężołek, Jakób, sekretarz.

Utworzenie ogólno-polskiej organizacji ROLNIKÓW

W ostatnim czasie rozważany jest w miarodajnych kołach projekt **utworzenia ogólno-polskiej organizacji rolników,** w skład której weszłyby wszystkie dotychczasowe kółka, oraz organizacje na terenie całego Państwa. Sprawa ta była już przedmiotem narad wojewódzkich kółek rolniczych, w których nie podnoszono żadnych zasadniczych sprzeciwów, co do projektu o mającej powstać nowej organizacji. Podobno wojewódzki Związek Rolników w Poznaniu i na Śląsku wypowiedziały się za **natychmiastowem przystąpieniem do ogólno-polskiej organizacji rolniczej.**

Poważniejsze różnice zdań powstały jedynie, co do udziału czynników administracyjnych w nowej organizacji. Niektóre koła dążą mianowicie do tego, aby czynnikom administracyjnym zapewnić w ogólno-polskim związku rolników **pewną ilość miejsc.** Sprawa ta jednak została w międzyczasie uzgodniona, bowiem na skutek energicznych protestów poszczególnych zarządów kółek rolniczych, tymczasowe prezydjum nowej organizacji rolniczej wycofało wnioski w sprawie zapewnienia czynnikom administracyjnym pewnych miejsc.



Do Świnoujścia przybył z wizytą po raz pierwszy od czasów wojny francuski statek wojenny.

Wiadomości w kilku wierszach

— Do Paryża przyjechał angielski minister **Eden,** by wyjaśnić ostatnie nielojalne wobec Francji posunięcia w polityce angielskiej. Stąd wyjechać ma do Rzymu.

— Na konferencji Pracy w Genewie przyjęta została zasada **40-godzinnego tygodnia roboczego.**

— Prezesem sejmu czeskiego wybrany został b. minister wojny **Bradau.**

— **Roosevelt ustalił wielki program,** który ma zatrudnić 3.500.000 bezrobotnych.

— **W 10-letnią rocznicę** śmierci wodza chłopów bułgarskich **Stambulinskiego** pojawiły się w całym kraju niezliczone czarne chorągwie, przymocowane do słupów telegraficznych. W całym kraju wśród chłopów rosną fermenty.

— W związku z artykułem sen. Koskowskiego w „Kurjerze Warszawskim“ w sprawie powrotu naszej emigracji do kraju, **prasa zagraniczna rozpisuje się na temat** bliskiego powrotu **Wincentego Witosa do kraju.** — Obecnie prezes Witos przebywa podobno w okolicy Berna i zajęty jest wykończeniem szeregu prac.

— **W Grecji** odbyły się niedawno wybory do parlamentu. **Opozycja wybory te zbojkotowała.**

Tydzień polityczny

— **Nowe wybory sejmowe** mają się podobno odbyć z początkiem września.

— Główny Komitet Wykonawczy Narodowej Partji Robotniczej (NPR.) uchwalił swej Radzie Naczelnej przedstawić wniosek, zdążający **do bojkotu wyborów** wobec niesprawiedliwej w wysokim stopniu krzywdzącej lud ordynacji wyborczej.

— **Rozwiązanie sejmu** ma podobno nastąpić w połowie lipca.

— ZZZ. wniosło na ręce Prezydenta i min. Kościałkowskiego memorjał, w którym protestuje przeciwko krzywdzącej robotników ordynacji wyborczej. Pisma donoszą, że podpisany na memorjale poseł Pączek podpisał tak projekt ustawy o ordynacji wyborczej jako członek B. B.

— PPS. organizuje strejki protestacyjne przeciwko zamierzonemu uchwaleniu sanacyjnej ordynacji wyborczej.

— Redakcja „Piasta“ jest zasypywana listami ze wsi, w których **chłopi dopytują się, kiedy wróci Wincenty Witos.**

Brześć i strajk rolny znowu poruszone!

Wyrokami wadowickich sądów skazani zostali **dr. Putek, Oleksy, Garlacz, Świadek i Pytel** za posiadanie odezw strajkowych na karę więzienia po 3 miesiące. Niedawno odbyła się rozprawa kasacyjna **w Sądzie Najwyższym,** na której zastępował skazanych mec. dr. Graliński. Sąd Najwyższy kasację oddalił, to też wyroki te się uprawomocniły, a bebeki już się cieszyły, że wszystkich skazanych na czas wyborów rady powiatowej pozamykają. To się nie stało, albowiem sprawa wyroku strajkowego nie jest zakończona. Równolegle bowiem ze sprawą strajkową skazani mieli także inne sprawy sądowe polityczne, jak np. **dr. Putek, który miał wyrok w sprawie brzeskiej.** W razie zaistnienia wyroków w różnych sądach przeciw jednemu i temu samemu skazanemu, ustawa nakazuje wyroki takie **złączyć w jeden wyrok i orzec jedną łączną karę.** Oczywiście odcierpiana kara zalicza się wówczas na poczet kary łącznej. Skazany dr. Putek zwrócił się do Sądu Okręgowego w Warszawie o zastosowanie tego przepisu ustawy, skutkiem czego odbędzie się w Warszawie **rozprawa w sprawie kar z wyroku tak w sprawie brzeskiej jak i w sprawie strajkowej.** Podobne rozprawy odbyć się będą musiały w sądach wadowickich w sprawach kar z różnych wyroków pp. Oleksego i Garlacza, również celem wydania wyroku o karze łącznej.

Gazeciarze, nieznający ustaw, popisali głupstwa, jakoby tu chodziło o jakieś ułaskawienie, a tymczasem chodzi tu o zwykłe zastosowanie przepisu procedury karnej, do czego przecież prawo ma również i t. zw. „przestępca polityczny“.

Skutkiem wniosku dr. Putka, „sprawa brzeska“ znowu wypłynie na porządek dzienny, i wyroki w tej sprawie wydane, będą przedmiotem rozprawy sądowej.

Wyrazy współczucia dla uwięzionych posłów

Zarząd powiatowy S. L. w Dąbrowie na nadzwyczajnem posiedzeniu, odbytem dnia 31 maja 1935 r., wyraża **głębokie współczucie dla uwięzionych posłów ludowych Henryka Krzciuka i Stanisława Stachnika,** przyrzekając wiernie służyć pod swym zielonym sztandarem aż do zwycięstwa. Równocześnie dziękuje wszystkim posłom ludowym za wytrwanie na stanowiskach, na które lud wiejski ich powołał. Dla posłów ludowych oraz ludowców, którzy zdradzili ludowy sztandar — Zarząd pow. wyraża pogardę, a w szczególności dla posła Piroga jako tego, który wyszedł głosami ludowców z okręgu tarnowskiego, a potem zdradził lud. **Hańba zdrajcy!**

Zarząd Pow. S. L. w Dąbrowie k. T.

PO WYJŚCIU Z WIĘZIENIA

składam serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy podczas mojego pobytu za kratą nie szczędzili trudu i czasu, odwiedzając mnie w więzieniu, przynosząc wiadomości i słowa pocieszenia. Prawdziwych przyjaciół zawsze poznajemy w biedzie.

Zaręba Władysław.

POSŁOM LUDOWYM STACHNIKOWI I KRZCIUKOWI

osadzonym w więzieniu w Tarnowie, my ludowcy powiatu podhajeckiego ślemy serdeczne pozdrowienia.

Zarząd Pow. S. L. w Podhajcach.

Do Wszystkich Czytelników!

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy rozrachunkowe celem przesłania prenumeraty na II. półrocze wzgl. 3. kwartał br.

Kto prenumeratę ma już opłaconą — niech nie niszczy przekazu, ale poda sąsiadowi i zachęci go do zaprenumerowania „Piasta“.

Każdy kto wpłaci półroczną prenumeratę w kwocie zł. 5,— otrzyma bezpłatnie bardzo interesującą, ilustrowaną książkę

„MORAWY“

Również książkę tą uzyskać może każdy, kto zjedna jednego nowego prenumeratora „Piasta“ lub „Śląskiej Gazety Ludowej“.

Spodziewamy się, że wszyscy ludowcy książkę tą uzyskają, przeczytają i dadzą przeczytać drugim. Zapas jest niewielki — dlatego prosimy wpłatę prenumeraty jak najrychlej uskutecznić.

Wydawnictwo.

Co życie niesie?

Huragany, ulewy i grad

niszczą zasiewy i burzą domy

Z powiatu trembowelskiego donoszą o huraganie, który w ciągu kilku minut wyrządził wielkie szkody w miasteczku Strusowo. Wichura połamała stuletnie topole w parku hrabiny Borkowskiej, powyrywała z korzeniami drzewa, zerwała dachy z kościołów, cerkwi, synagogi, przewróciła posąg Matki Boskiej, stojącej przed cerkwią i nawet obaliła gotycką wieżę kościoła. Charakterystyczne, że podczas gdy przedmieścia miasteczka prawie nic nie ucierpiały, śródmieście wygląda, jak po bombardowaniu. Straty idą w dziesiątki tysięcy złotych. Donoszą również z Rohatyna o gwałtownej burzy, w czasie której długotrwała ulewa zalała ulice miasta, a wiatr wyrywał z domów okna i drzwi.

*

Z Lubartowa donoszą o burzy, połączonej z huraganem. Przez 10 minut padał grad wielkości laskowych orzechów, który wyrządził w polach dotkliwe straty. Jarzyny i rośliny okopowe zostały wytłuczone w 70 proc. Wichura poprzewracała słupy telegraficzne. Wskutek zalania elektrowni miasto przez dłuższy czas było pozbawione światła, w kilku zaś niższych miejscach woda zalała mieszkania.

*

Straszna klęska żywiołowa nawiedziła gminy Tursko, Osiek, Koprywnicę, Łoniów. Wielka burza gradowa wybiła wszystkie zboża. Rolnicy sieką i grabią pocięte przez grad rośliny, a pola zaorują, aby je obsiać nanowo.

Pola zostały zasypane grubym gradem i nieregularnemi kawałami lodu tak dokumentnie, że jeszcze w parę godzin na terenie Osala znaleziono bryły lodu, wielkości pięści.

Najwięcej ucierpiały wsie Kąty, Osiek, Gaj, Święžyca, Kamieniec, Niekrasów, Dąbrowa, Ciwyce, które w zeszłym roku zniszczyła powódź. Ptactwo wybite kompletnie. W oknach ani kawałka szyby. Nawet dachy, pokryte gontem lub papą, uległy zniszczeniu.

*

Onegdajszej nocy nad Wilnem i okolicami przeszła gwałtowna burza, połączona z silną ulewą. W niżej położonych miejscach woda wdarła się do piwnic i suteren. W dzielnicy koło wiaduktu poleskiego woda zalała dom, wdzierając się do mieszkań. Na niektórych ulicach poziom wody sięgał prawie metra. Gdy burza miała się już ku końcowi, zaczął padać grad, wielkości gołębiego jaja. Szkody bardzo znaczne.

Powiew śmierci nad światem

Katastrofalna serja

W CHINACH.

W Czuang-Czu i innych miejscowościach wybrzeża prowincji Fu-kien wybuchła zaraza morowa. Dotychczas zanotowano 100 wypadków śmiertelnych.

*

Z Czeng-Te donoszą, że 8 Chińczyków oskarżonych o zamordowanie pułkownika policji japońskiej Mazukata stracono z wyroku sądu polowego.

*

Parowiec japoński „Chako-Meu-Maru", wiozący robotników mandżurskich zatonął w czasie burzy. Zatonęło przeszło 40 robotników.

STANY ZJEDNOCZONE.

Nowa serja nawałnic i powodzi spowodowała 14 wypadków śmiertelnych w okolicy Austin w stanie Texas.

W SYRJI.

W rocznicę urodzin Mahometa doszło w Syrji do zaburzeń. W Damaszku grupy opozycjonistów nie chciały dopuścić do meczetu na miejsca honorowe przedstawicieli rządu, twierdząc, że przywilej ten należy się tylko wiernym wyznawcom proroka. Ministrowie musieli opuścić meczet. W Trypolisie (Trobius E Szam) doszło do starć, w których 2 osoby zostały zabite.

W NIEMCZECH.

Pod Grevenbroich na szosie między Elsen i Fuerth najechało ub. nocy w pełnym pędzie auto z 3 osobami na przydrożne drzewo, ulegając strzaskaniu. Dwie osoby zostały zabite, szofer odniósł tak ciężkie rany, że walczy ze śmiercią.

W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Olbrzymia powódź, spowodowana oberwaniem się chmur, wyrządziła w Stanach Missouri, Illinois i Kanzas wielkie szkody w zbiorach. Tysiące mieszkańców musiało opuścić swe siedziby. Miasto południowa Dakota nawiedzone zostało huraganem. Szereg osób odniósł rany. O gwałtownych burzach donoszą również z Nowej Anglji, gdzie spadające drzewa i cegły zabiły szereg osób. Wylew rzeki Arkansas zalał 50 tys. akrów ziemi uprawnej.

Człowiek rozstrzelany przez bolszewików

przed... sądem warszawskim

Niezwykle fantastyczne koleje życia człowieka, który był już uważany za rozstrzelanego, odsłania proces, który wkrótce rozegra się przed warszawskim sądem okręgowym.

Aleksander Rozwadowski przebywał w okresie wojny w Rosji. Walcząc na Ukrainie w oddziałach białogwardzistów, w czasie jednej z bitew Rozwadowski dostał się do niewoli bolszewickiej, gdzie skazano go na rozstrzelanie. Jeńca postawiono na placu straceń. Rozległa się salwa karabinowa. Skazaniec padł na ziemię zbroczony krwią.

Z miejsca straceń przewieziono Rozwadowskiego do prosektorjum. Gdy lekarze przystąpili do sekcji, zadrżeli z przerażenia. Rozstrzelany jeniec odżył.

Okazało się, że kule tylko raniły ciężko Rozwadowskiego; po dłuższym pobycie w szpitalu wyzdrowiał.

Rozwadowskiemu udało się zbiec do Polski. Objął on posadę w Warszawie i wkrótce zawarł znajomość z młodą, przystojną Aleksandrą Smoleńską, urzędniczką Centrum Wyszkolenia Sanitarnego. Rozwadowski doszedł do przekonania, że urodziwa urzędniczka jest wyszukiwana przez mężczyzn i dla uchronienia jej od hańby postanowił ją poślubić. Ślub istotnie doszedł do skutku, ale pod niezwykłym warunkiem. Smoleńska zastrzegła sobie całkowitą swobodę i niezależność, na co mąż wyraził zgodę. Wkrótce wszakże między małżonkami wybuchły niesnaski. Rozeszli się i zamieszkali osobno.

W ostatnią noc Sylwestrową do mieszkania Smoleńskiej, w chwili, gdy bawili tam brat Smoleńskiej Jerzy, ppor. Jan Giergielewicz oraz pewien kpr. podchorąży, wtargnął Rozwadowski i oddał 5 strzałów do ppor. Giergielewicza, raniąc go w nogę. Oficer odpowiedział strzałami, lecz kule chybiły, a potem wskutek rany zasłabł. Po strzałach Rozwadowski zamknął się w mieszkaniu żony i zatarasował fortepianem drzwi i położył się do łóżka.

Przybyła policja wybiła szyby i rzuciła przez otwór do mieszkania dwie bomby łzawiące. Dopiero wówczas udało się obezwładnić odurzonego gazem Rozwadowskiego przez założenie mu kajdan.

Człowiek, który uszedł z życiem z placu straceń, stanie wkrótce przed sądem pod zarzutem usiłowania zabójstwa ppor. Giergielewicza.

Piorun uderzył w pocisk artyleryjski

W czasie burzy, jaka przeszła popołudniu nad wsią Goniądzem i okolicą, piorun uderzył w jeden z domów mieszkalnych, powodując wybuch znajdującego się tam pocisku artyleryjskiego, oraz pożar.

Przy wybuchu poniosły śmierć dwie osoby. Ogień zniszczył jeden dom mieszkalny i 21 budynków gospodarczych. Straty wyrządzone przez szalejący żywioł nie zostały jeszcze oszacowane, niemniej jednak są bardzo znaczne.

„Plon" w worku przyniósł do urzędu skarbowego zbiedzony wieśniak

Zamieszkały w Psarach pow. będzińskiego wieśniak C. wpadł na dowcipny sposób, celem uzyskania zniżki podatku gruntowego. Wieśniak jest biednym i analfabetą, to też nie potrafił napisać odwołania od zbyt wysokiego — jego zdaniem — podatku gruntowego. Wobec tego poszedł na piaszczyste, nieurodzajne pole i narwał masę różnego, rosnącego tam chwastu, który następnie zebrał starannie do worka i z pakunkiem tym udał się do urzędu. Tam, czekając swojej kolejki, dostał się wreszcie przed oblicze prezesa i przed biurko zdumionego dygnitarza wysypał całą zawartość worka. Wskazując na chwast począł mówić:

— „Taki urodzaj mam, panie naczelniku! Zamiast chleba rodzą mi się pokrzywy i macierzanka, a jeszcze w dodatku nałożyli mi podatek, którego nie mam z czego zapłacić!"

Naczelnik urzędu skarbowego wysłuchał skargi wieśniaka, z zainteresowaniem oglądając przedłożony dowód rzeczowy.

Przyrzekł on wieśniakowi przychylnie załatwić jego „odwołanie" podatkowe i przyrzeczenia dotrzymał, podatek bowiem został wieśniakowi obniżony.

Tragedja jakich wiele

„Lidove Noviny" donoszą, że na dworcu kolejowym w Reichenberg upadł na ziemię bez przytomności jakiś człowiek. Kiedy go przewieziono do szpitala, okazało się, że wchodzi w grę zatrucie weronalem.

Samobójca odzyskał potem przytomność i podał, że nazywa się Arnold Guth i że uciekł z obozu koncentracyjnego w Wetzlar obok Frankfurtu. Guth jest pisarzem i publicystą i aczkolwiek jest obywatelem czechosłowackim, przebywał od 46-ciu lat w Niemczech. Po dojściu do władzy Hitlera został jako socjalny demokrata aresztowany w Frankfurcie i sprowadzony do koncentracyjnego obozu w Wetzlar.

W czasie pobytu w tym obozie maltretowano go w ten sposób, że wybito mu 11 zębów i złamano mu 4 żebra. Guth podaje, że także inni więźniowie obozu byli w okrutny sposób maltretowani.

Kiedy przed pół rokiem stwierdzono, że Guth jest obywatelem czeskim, „ustalono", że jest umysłowo chory i zamknięto go w osobnym oddziale obozu. Stamtąd udało mu się uciec do Czechosłowacji, gdzie z rozpaczy i obawy o los pozostałej w Niemczech rodziny próbował pozbawić się życia.

Wściekły wilk

Do zakładu Pasteura w Wilnie przywieziono z majątku Kudełki pod Wilnem 4 osoby, pogryzione przez wściekłego wilka.

Wypadek zdarzył się w następujących okolicznościach. Kiedy wilk zbliżył się do zabudowań gajowego majątku, Franciszka Kłosko, gajowy zaczął ostrzeliwać go z dubeltówki. Wówczas zranione zwierzę rzuciło się na będących w pobliżu ludzi.

Poważnych obrażeń cielesnych doznał służący majątku, Marcinkiewicz, gajowy Kłosko i dwie osoby spośród miejscowej ludności.

Urządzono obławę, w wyniku której zwierzę zabito. W zakładzie Pasteura stwierdzono, że wilk był chory na wściekliznę. Kłosko został odwieziony do szpitala.

Samobójstwo młodego mężczyzny

Mieszkańcy gminy Komorowice pod Białą przeżywają wypadek niezwykłego samobójstwa, jaki się tam wydarzył. Oto w sobotę w godzinach południowych zjawił się u tamt. ks. wikarjusza Tomczyka nieznany mu osobnik, żądając spowiedzi. Ks. Tomczyk udał się z nim do zakrystji kościelnej. W toku spowiadania się, osobnik ów dobył rewolweru i strzelił do siebie. Na odgłos strzału zbiegła się służba kościelna, udzielając pierwszej pomocy rannemu, który w kilka minut potem zmarł wśród wielkich męczarni, które poznać można było po silnych konwulsjach. Zawezwane pogotowie ratunkowe zastało już tylko zimne zwłoki denata. Samobójcą okazał się niejaki Markwart, w wieku lat 20, pochodzący z Komorowic. Przyczyna tego czynu jest nieznana.

Czyn ten, będący według prawa kanonicznego profanacją świątyni, ściągnie prawdopodobnie to następstwo, że kościół komorowicki zostanie na jakiś czas zamknięty. Wypadek ten podziałał na tamt. parafjan przygnębiająco.

Piorun uderzył w zbiornik ropy

Katastrofalna burza nad Borysławiem

Nad Borysławiem i okolicą przeszła silna burza z piorunami.

Piorun uderzył m. in. w zbiornik ropy na kopalni nafty „Gilde" w Borysławiu, powodując pożar, który zniszczył znajdującą się w zbiorniku ropę w ilości 15.000 kg. oraz tłocznię i pompy.

Szyb został uratowany. W czasie ratunku pomocnik szybowy doznał dotkliwych obrażeń.

Burza szalała nad Śląskiem

W ub. niedzielę w godzinach przedpołudniowych nad woj. śląskiem przeszła wielka nawałnica, połączona z piorunami. Miejscami siła wiatru była tak wielka, iż specjalnie w ogrodach powstały poważne szkody. Niemniejsze szkody wyrządzone zostały wskutek bardzo wielkich opadów deszczowych, oraz przez padający gdzieniegdzie wielki grad.

W szeregu miejscowości piorun uderzył w drzewa oraz zabudowania, na szczęście obeszło się jednak bez ofiar w ludziach. W Tychach, w czasie szalejącej wichury obalona została w parku browaru książęcego stara lipa. W niektórych wioskach powiatu pszczyńskiego wiatr zniósł cały szereg dachów z domów oraz zabudowań gospodarskich, a mniejsze przybudówki zostały miejscami formalnie zniesione z powierzchni.

Poważne szkody wyrządziła burza i grad na terenie powiatów rolniczych, gdzie poniszczone zostało zboże. Bardzo wiele ucierpiały również sady, gdzie deszcz, wzgl. grad pozrywał część owoców.

Nagła zmiana pogody sprawiła wielką niespodziankę naszym wycieczkowiczom, którzy wybrali się wczas rano do miejscowości wycieczkowych. Na szczęście obeszło się jednak bez ofiar w ludziach.

Po tragicznej stracie dziecka

usiłował powiesić się na gruszy

Dwa lata liczący *Józef Kwak*, bawiąc się na podwórzu domu w Stryszawie, wpadł do nieogrodzonej *półmetrowej głębokości studni i utonął.* Matka dziecka nie zauważyła wypadku, gdyż przed chwilą weszła do mieszkania, by nakarmić *niemowlę*. Dopiero po pewnym czasie ojciec, St. Kwak, gdy powrócił z pola, zauważył wystające ze studni *nogi i tułów topielca.* Wszelkie próby uratowania chłopca pozostały bez skutku. Zrozpaczony ojciec *pobiegł do pobliskiej gruszy* i usiłował na niej się powiesić. Zauważyli to z odległości stu kroków dwaj robotnicy, *Michał i Władysław Wojtylkowie*, którzy w porę *przecięli sznur*, ratując Kwaka od *niechybnej śmierci*. Niedoszły samobójca zgłosił się następnie sam na policji i doniósł o *swej tragedji.*

Zrzucił licytatora ze schodów

W sobotę przed południem w klatce schodowej przy ul. Wandy w Katowicach doszło do krwawej bójki na tle porachunków osobistych między licytatorem Brunonem Cubrem, zam. przy ul. Górnej 5 i Pawłem Wyleżołem z Załęża.

W czasie bójki i ogólnej szarpaniny Wyleżoł zrzucił Cubra ze schodów, wskutek czego C. skaleczył sobie poważnie głowę i utracił przytomność. Cubra przewieziono pogotowiem ratunkowem do szpitala miejskiego w Katowicach.

Drobny rolnik i ogrodnik

Trawy łąkowe

Dwie morgi dobrej łąki dają więcej korzyści aniżeli cztery morgi średnio dobrej roli ornej, naturalnie o ile właściciel łąki dba o nią i nie pozostawia jej na pastwę losu. Na ten temat pisaliśmy obszernie w jednym z dodatków naszych na początku wiosny.

W przeszłym tygodniu podaliśmy kilka wskazówek o sianokosach — kiedy kosić łąki i jak suszyć siano.

W dzisiejszym numerze piszemy w streszczeniu o najważniejszych trawach, jakiemi należy łąki podsiewać, na jakich gruntach się udają, kiedy zakwitają i jakie ich zalety. Rozróżniamy dwie główne grupy traw słodkich, łąkowych — pastwiskowych i to: wysokie, (nadrostne) i niskie (zadarniające).

Do pierwszej grupy należą: kostrzewa łąkowa; kupkówka; tymotka; lisi - ogon (wyczyniec); rajgras francuski.

Do drugiej: wiechlina łąkowa; wiechlina błotna; mietlica rozłogowa; kostrzewa czerwona (rozłogowa); rajgras włoski; rajgras angielski; grubienica łąkowa i owsik złocisty.

Kostrzewa łąkowa. Jest to trawa trwała, rośnie kępkami bez rozłogów na wszelkich gruntach średnio - wilgotnych, najlepiej na glebach próchnicznych (murszach) i gliniasto - piaszczystych. Dobra dla łąk i pastwisk, daje dużo dobrej paszy. Kwitnie koło połowy czerwca. Jest to jedna z najlepszych traw.

Kupkówka. Jest jedną z najtrwalszych traw. Rośnie kępkami, nie zadarniając się. Z wiosną wcześnie się rozwija, dając dużo bardzo dobrej paszy; udaje się wszędzie z wyjątkiem bagnistych moczarów i suchych piasków. Kwitnie na początku czerwca.

Tymotka. Trawa kępkowa (niezadarniająca), wieloletnia wyrasta do półtora metra. Co do gleby, nie wymagająca. Nieznosi zbyt suchych i zbyt mokrych gruntów. Daje siano twarde, lubiane przez konie. Kwitnie w lipcu.

Lisi-ogon. Trawa wyrastająca wysoko, rośnie doskonale na lepszych, pulchnych, przewiewnych, zwłaszcza próchnicznych glebach, dostat. wilgotnych. Doskonała na łąki zalewane. Z wiosną odrasta bardzo wcześnie. Kwitnie już w połowie maja. Daje dużo i bardzo dobrej paszy. Na pastwiska nie nadaje się.

Rajgras francuski. Trawa trwała rosnąca dużemi kępkami. Specjalnie lubiana przez konie (gorzkawy smak); lubi grunty przewiewne i marglowate. Nie znosi zbyt wilgotnych i zimnych. Raczej woli mniej wilgoci, niż za dużo. Nadaje się na łąki i pastwiska, dając dużo paszy. Kwitnie w czerwcu.

Wiechlina łąkowa. Trawa wieloletnia o rozłogach przyziemnych. Doskonale zadarnia łąki i pastwiska. Nie znosi gleb podmokłych. Na susze jest wytrzymała. Co do gleby nie wymagająca. Wiosną wcześnie się rozwija i odrasta bardzo szybko. Daje dużo dobrej paszy. Jest to podstawowa trawa do mieszanek na łąki i pastwiska. Kwitnie na początku czerwca.

Wiechlina błotna. Bardzo cenna, silnie krzewiąca się trawa. Daje dużo delikatnej paszy. Odrasta bardzo szybko. Nadaje się specjalnie na gleby wilgotniejsze, choć na susze jest wytrzymała. Kwitnie w drugiej połowie czerwca.

Mietlica rozłogowa. Trawa trwała, silnie rozkrzewiająca się. Udaje się nawet na piaskach, lecz lubi wilgotniejsze stanowiska. Z wiosną szybko odrasta, daje dużo paszy, zwłaszcza w drugim pokosie. Kwitnie z początkiem lipca.

Kostrzewa czerwona rozłogowa. Krzewi się silnie i daje dużo wartościowej paszy. Zadarnia się bardzo silnie. Co do gleby bardzo mało wybredna. Znosi doskonale suszę, nadaje się na gleby ubogie. Kwitnie pod koniec czerwca i w lipcu.

Rajgras włoski. Wytrzymuje 2—3 lat, poczem ginie. Nadaje się do krótkotrwałych mieszanek z koniczynami. Bardzo szybko rośnie i daje dużo bardzo dobrej paszy. Kwitnie w czerwcu.

Rajgras angielski. Trawa trwała doskonale się zadarnia. Najlepiej rośnie na gruntach średnio - wilgotnych. Kwitnie w czerwcu.

Grubienica łąkowa. Roślina trwała, kępkowa o dużej ilości liści. Najlepiej rośnie na średnich przewiewnych glebach, dobrze znosi suszę. Dobra, zwłaszcza dla pastwisk. Główny plon daje w drugim pokosie. Kwitnie w czerwcu.

Owsik złocisty. Trawa wieloletnia, bezrozłogowa, darń daje rzadką, lubi grunta suchsze i marglowate; nie znosi zalewnych i mocno wilgotnych. Nadaje się jedynie dla łąk. Siana daje dużo i delikatnego. Kwitnie w czerwcu.

Wszystkie powyżej wymienione odmiany roślin łąkowych są trawami słodkiemi. Wysiane na łąkach w odpowiednio dobranych mieszankach stosownie do gleby danej łąki, dają wyśmienite pierwszorzędne siano.

Łąki i pastwiska podsiewa się pozatem dodatkowo koniczyną czerwoną; koniczyną białą, koniczyną szwedzką i komonicą różkowatą oraz komonicą błotną. W każdym razie, jeśli chodzi o ułożenie mieszanki traw na łąkę czy pastwisko, to radzimy zwracać się o poradę do fachowców (Izby rolnicze), aby uniknąć błędów i otrzymać odpowiednie wartościowe zadarnienie. Nie wszystkie bowiem trawy nadają się na jedne i tesame łąki. Inne trawy trzeba wysiać na łąki mokre a inne na suche.

Cztery asy lotów - gołębich

Kaprzaty wyczak. Ulęgnięty na jesień 1931 r. W r. 1932 nie latał. W r. 1933 cztery loty — 330 km., 380 km.,



680 km., 800 km. W roku 1934 sześć lotów — 300 km., 416, 475, 570, 680, 900 km. We wszystkich lotach zdobył pierwsze nagrody. (Właściciel: Wilhelm Liszka, Westfalja).

Siwek jasny. Ulęgnięty na wiosnę 1931 r. Pierwszy lot w jesieni 1931 r., 135 km. W 1932 r. — 384 km., 516 i 588 km. W 1933 r. — 168 km., 196, 270, 514



i 600 km. W 1934 r. — 514 km., 600 i 827 km. We wszystkich lotach zdobył nagrody. (Właśc.: W. Siemes, Viersen).

Ciemny wyczak. Ulęgnięty w późnej jesieni 1929 r. W roku 1930 i 1931 nie latał. W roku 1932 pierwszy lot bez treningu 384 km., drugi 423 km. W roku 1933 pięć lotów — 353 km., 478, 461, 514,



827 km. W roku 1934 cztery loty — 461 km., 514, 600, 827 km. Dotąd nie leciał ani razu poniżej 400 km., zdobywając dwa złote medale. (Właśc.: W. Siemes, Viersen).

Siwek ciemny. Ulęgnięty w 1932 r. W roku 1933 sześć lotów i pięć nagród — 180 km., 270, 382, 386, 424 km. W roku 1934 osiem lotów i siedem nagród — 324 km., 386, 424, 478, 535, 623, 852 km.



i 920 km. Ostatni lot przebył w czasie rekordowym, przy niekorzystnych warunkach atmosferycznych, 10 godzin 16 minut. (Właściciel: J. Kranz, Oderbruch).

Mało znana rasa królicza



Biały baran niemiecki.

Hodowla W. Benecke, Brunświk.

Typowe cechy rasowe: Budowa krępa; sierść śnieżno-biała; głowa potężna; czoło i nos kabłąkowate; uszy szerokie mięsiste, najwyżej 45 cm. długie (u baranów francuskich 60—65 cm.); waga 5 i pół do 6 kg.; futerko o gęstem, wełnistem podszyciu. Królice mają nieco delikatniejszą budowę.

Biały baran niemiecki jest doskonałym okazem królika futerkowego i mięsnego. Jest plenny; samica rzuca za każdym pokryciem 6—8 młodych i jest dobrą karmicielką.

Na tegorocznej wystawie króliczej w Lipsku było zastąpionych 80 hodowców tejże rasy i okaz niniejszy zdobył pierwszą nagrodę — złoty medal.

W sprawach hodowli rasowych królików udziela chętnie pouczeń i wskazówek prezes **Górnośląskiego Związku Hodowców Drobnego Inwentarza,** p. komisarz Romuald Bargieł w Świętochłowicach.

Różne sposoby przyrządzania mięsa króliczego

Są różne sposoby przyrządzania mięsa króliczego, z których podajemy kilka.

Pieczeń z królika. Comber, uda przednie i tylne szpikuje się słoniną i soli według potrzeby. Można ją zrobić z mięsa świeżo zabitego królika; skrapia się wtedy dobrze octem, lecz lepiej gdy mięso poleży dwa dni w occie lub kwaśnem mleku (kiszce). W rondlu rozpuszcza się odpowiednia ilość masła aż do gorącości, wkłada się mięso, dodaje dróbka królicze, t. j. nerki, serce, wątróbkę, kilka płatków cebuli, marchwi i trochę miałkiego pieprzu lub papryki, przykrywa się pokrywką i dusi na wolnym ogniu, polewając od czasu do czasu rosołem na dnie nagromadzonym i obraca się pieczeń często, aby się nie przypaliła. Po upieczeniu wyjmuje się ją z rondla, a pozostały sos wlewa się do sosjerki.

Królik smażony po belgijsku. Młode króliki smażą się całe w maśle, potem kraje się je na duże kawałki, nakrapia sokiem cytrynowym, dodaje trochę soli, oraz posypuje tłuczonym białym pieprzem. Na pół godziny przed podaniem macza się kawałki mięsa w przyprawie ciastowej, składającej się z 4 łyżek mąki, 4 łyżek piwa, 2 łyżek oliwy, 2 białek na pianę ubitych i soli, przesmaża się na maśle lub fryturze na rumiano, wykłada na półmisek i ubiera zielenią pietruszki.

Królik na dziko. Comber i uda tylne marynuje się przez 3 dni w ćwierć litra wina czerwonego, dodaje się 4 posiekane cebule, łyżeczkę miałkiego pieprzu, bobkowych liści. Mięso obracać w sosie marynaty codziennie. Przed upieczeniem naszpikować, następnie zwolna na maśle smażyć, gdy gotowe, polać sosem śmietankowym.

Królik w galarecie. Rozebranego królika gotuje się z marchwią, pietruszka, pieprzem, solą, dodawszy 2 nóżki cielęce, tak długo, aż mięso stanie się zupełnie miękkiem, potem wyjmuje się ładnie kawałki i układa w formę do studzenia. Głowy, szyi i żeberek nie dawać. Następnie zalewa się rosołem i stawia w chłodnem miejscu lub lodowni.

Pasztet króliczy. ½ kg. mięsa króliczego, ćwierć kg. wieprzowego i trzy ósme części wątroby świńskiej posiekać dokładnie, a mieszając, dodawać: drobno posiekanej pietruszki, ząbek czosnku, pieprzu, soli i nieco muszkatowej gałki. — Dwie bułki namaczać w słodkiem mleku, wycisnąć i wymieszać z poprzednią mieszaniną z mięsa. Dodać trochę roztopionego masła. Rondel dobrze wysmarować smalcem, ułożyć mieszaninę z dodaną słoninką w kostki pokrajaną, polać lekkiem stołowem winem, położyć kilka płatków słoniny na wierzch i wypiekać w piecyku zwykłym 1½ do 2 godzin.

Pasorzyty drobiu

Wśród robactwa, niepokojącego i pasorzytującego zwłaszcza w skwarnej porze latowej nasz drób pierwsze miejsce zajmują **pchły, i kleszczyki.** Rozmnażaniu tych pasorzytów a również rozlicznym innym chorobom drobiu sprzyja niechlujstwo. Grzędy i podłoga w kurnikach są oblepione kałem, podściółka zgniła, — aż się roi od robactwa. Przykro patrzeć! Gdybyśmy chcieli obejrzeć pod szkłem powiększającem wydobyte z pod piór robactwo, to napewno otrząsnęlibyśmy się z wstrętu i odrazy.

Przeciwko pasorzytom drobiu należy stosować:

1) wycieranie ścianek gniazd i innych części drewnianych w kurniku roztworem nafty z wodą oraz sodą;

2) wcierać z lekka pióra kur na skrzydłach naftą, uważając, aby nie smarować skóry, gdyż to powoduje oparzenia;

3) doskonale działa przeciwko pasorzytom u kur kładzenie do gniazd podkładków kamforowo-mentolowych, mających kształt jaja. Jest to dobry sposób na wszelkie robactwo;

4) kurniki należy często bielić wapnem z dodatkiem szarego mydła — na wiadro wapna dodajać łyżkę krezoliny;

5) kury powinny korzystać stale z kąpieli w suchym piasku, zmieszanym z popiołem.

Te same zabiegi należy stosować w chlewkach i zagrodach, w których nocują młode gęsi i kaczki.

Po gradobiciu

Zdarza się często, że grad wybije zboże tak, iż niema nadziei, aby się jeszcze mogło opuścić i wydać plon. Jak wiadomo, grady najczęściej zdarzają się w czerwcu i lipcu, kiedy zwykle już niema nadziei, by maciczki wypuściły źdźbła boczne. Jeżeli to nastąpi, to trzeba pamiętać, że zboża niedojrzałe są doskonałą paszą i dlatego nie należy, jak to często włościanie czynią, wypuszczać bydła na zbite gracem pole, bo bydło zaledwie małą część jest w stanie zjeść, a dziewięć części stratuje racicami i wdepcze w ziemię. Należy natomiast pozostałe po gradzie zielone zboże skosić i wysuszyć na siano, a po sprzęcie tegoż, pole posiać gorczyca, rzepą, lub jaką mieszanką, albo też uprawiać go jako czarny ugór pod następną roślinę. Nie trzeba dodawać, że przed klęską gradu powinni się rolnicy ubezpieczać.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

ŻYCIE MRÓWEK NA FILMIE

Wydziałowi kulturalnemu wytwórni filmowej „Ufa“ udało się sfilmować jaknajdokładniej **życie i zwyczaje mrówek.** Tym razem nie robiono tego zapomocą żadnych „tricków“ filmowych, czy rysunkowych „sztuczek“, ale naprawdę sfilmowano prawdziwe, rzeczywiste życie prawdziwych mrówek.

Twórcą tego jedynego w swoim rodzaju filmu jest Wolfram Jungnaus, któremu po długich studjach udało się dostać pod objektyw **całe społeczeństwo mrówek.** Potrafił on dać mrówkom takie warunki, do jakich są przyzwyczajone, a mimo to udało mu się je utrzymać pod szkłem i pod niesłychanie czujnem i wrażliwem okiem objektywu filmowego.

Długo studjował Junghaus życie mrówek, prowadził bardzo wyczerpujący i drobiazgowy pamiętnik, zapisywał w nim wszystko, każdy zauważony ruch, każdy przejaw życia, tego doskonale zorganizowanego społeczeństwa, jakiem jest mrowisko.

Dopiero po takiej pracy przygotowawczej mógł rozpocząć drugi etap swojej roboty, zaczął mianowicie myśleć **o przeniesieniu mrowiska do atelier filmowego.**

Do ogromnego **szklanego terrarium** przeniesiono z pobliskiego lasu dużą rodzinę mrówek. Nie podobało się im na nowem gospodarstwie. **Byio pusto, nago,** nic im nie przypominało ich rodzinnego lasu.

Zaczęły szukać drogi, którą możnaby uciec i... znalazły. Wąskim szklanym chodnikiem, zostawionym im oczywiście przez Junghausa, dostały się **do drugiego terrarium.** Tu już było wiele lepiej. **Słońce dogrzewało silniej, na ziemi leżały małe gałązeczki drzewa i igły sosen.**

Ale i tu jeszcze nie było tak dobrze, żeby można było założyć dom, ognisko rodzinne, żeby zbudować mrowisko. Stąd też prowadził **wąziutki szklany kurytarzyk** do **następnego trzeciego skolei terrarium. Tu był raj.** Słońce paliło jak latem. Na ziemi leżały szyszki, gałązki, suche patyki, małe kamyczki. Rosły karłowate drzewka i różne leśne kwiaty. **Tu można było wreszcie zamieszkać.**

Zaczęła się mozolna praca **budowania mrowiska.** Z godziny na godzinę **rósł wspaniały zamek z piasku.** Mrówki pracowały jak szalone. Nie zauważyły, że światło, słońce, które dawało im się do pracy, pochodzi **z olbrzymiej lampy,** zawieszonej nad szklanym dachem, nie zauważyły, że granice ich państwa, zakreślone są **twardym, szklanym murem.** Widziały tylko jeden cel przed sobą: mrowisko. Kiedy je zbudowały, cel ich się mocno poszerzył, musiały teraz w swoim zamku z piasku **żyć i pracować.**

Zaznaczyć należy, że działo się to wszystko zimą. A przecież mrówki uchodzą za najlepszych proroków, jeżeli idzie o „przepowiednie“ pogody; jeszcze na długo przedtem, nim zaczną się jesienne chłody, reorganizują zupełnie swoje życie. Tu nie czuły zbliżającej się i istniejącej zimy, w ciepłym blasku lampy słonecznej pracowały tak, jak pod promieniami najbardziej upalnego lata.

Dookoła terrarium powstał cały las aparatów filmowych. Najnowocześniejsze objektywy nie ustawały w pracy. **filmowano po raz pierwszy w dziejach sztuki filmowej powstawanie mrowiska.**

Pełne napięcia dramatycznego były sceny, które się wewnątrz szklanego pudła rozgrywały. Mrowisko było już gotowe, teraz zaczęło się w nim **regularne, normalne życie.**

Operatorzy filmowi fotografowali wszystko. Taśma uwieczniła moment, w **którym królowa-matka składa jajka do przygotowanych uprzednio komórek.**

Potem przyszedł okres pracy **dla służebnic tego pracowitego państwa.** Widać było, jak mrówki, pełniące funkcje nianek, **wynosiły jajeczka na słońce,** jak podczas chłodu i deszczu (warunki atmosferyczne w terrarium zmieniano co pewien czas), znosiły je do niżej położonych komór. Potem z jajeczek wykluwały się **maleńkie, bezbarwne larwy.** Mrówki-piastunki strzegły ich, jak oka w głowie, **„prowadziły je na spacer“,** na najlżejszy szmer czy szturm otaczały się zwartą, czujną strażą.

Wszystkie stadja rozwoju mrówki uwiecznione zostały na taśmie filmowej, nawet wielkie święto w mrówczem gnieździe: **akt weselny młodych samców i samiczek.**

Trudno sobie wyobrazić, ile cierpliwości i pracy kosztowały te zdjęcia. Udało się nawet podpatrzeć chwile, w której mrówki „doiły“ mszyce roślinne, owady te, hodowane specjalnie przez mrówki, odgrywały w mrówczem społeczeństwie rolę dojnych krów.

Ale to wszystko była praca w spokojnem, normalnie żyjącem państwie mrówek. Junghausowi to nie wystarczyło. Chciał zobaczyć **mrówki w ogniu walki.** I to mu się również udało.

Sprowadził poprostu swoim pupilkom nieprzyjaciela, **zaatakował je inną rodziną mrówek.** Dla dwuch społeczeństw nie było miejsca w terrarium. Pod szklanym dachem zawrzało. **Rozpętała się walka.** Na placu boju rozgrywały się **straszne sceny.** Nad wszystkiem czuwało oko objektywu. Zdumiewająca wydawała się zaciekłość i krwiożerczość walczących mrówek: zwyciężyły pierwotne właścicielki mrowiska.

Praca filmowców jest już ukończona. Będzie to prawdopodobnie **dzieło wręcz rewelacyjne.**



Szympans londyńskiego ogrodu zoologicznego, zwany Piotrem, pomaga swemu strażnikowi przy robieniu porządków.

Niema Kaszub bez Poloni, a Kaszub bez Polści

Wspomnienia o czynach przywódcy ludu kaszubskiego

W jednym z pisemek lokalnych zamieścił p. Alfons Jerzy Dopka, rodowity Kaszuba i miłośnik ruchu regionalnego Kaszubszczyzny, wspomnienia o czynach przywódcy ludu kaszubskiego w 12 rocznice śmierci *śp. Antoniego Abrahama,* wielkiego działacza niepodległościowego i obrońcy polskości na Pomorzu, a szczególnie na ziemi *kaszubskiej.*

Zasługi tego skromnego Kaszuby ś. p. *Abrahama* są ogromne, to też w rocznicę jego zgonu, w dniu 23 bm., w roku, kiedy obchodziliśmy 15-lecie uzyskania dostępu do morza polskiego, oraz wyzwolenie ziemi Pomorskiej, wspomnijmy pokrótce o jego czynach o jego pracy dla polskości.

Śp. Abraham pochodził ze sfer robotniczych, był synem robotnika, ale czyny jego były wielkie. Wyniósł z „checzy kaszebści“ gorące przywiązanie *do wszystkiego co polskie;* czytania po polsku nauczyła go matka na książce do nabożeństwa. On to razem ze znanymi działaczami: *Czyżewskim, Pokorniewskim, Szulcem* i innymi wędrował od chaty do chaty, od wsi do wsi, zbierał Kaszubów, wzbudzał u nich świadomość narodową polską i zakładał towarzystwa ludowe. Był on *duszą ruchu ludowego polskiego na Kaszubach.* Nie oszczędzili go za to Niemcy; *liczne kary administracyjne, procesy, więzienia* za to nie zraziły go od dalszej pracy, a raczej dodawały mu bodźca. Umiał on wyjątkowo sprytnie wykorzystać pracę zawodową z robotą polską. Jako przedstawiciel fabryki maszyn do szycia *objeżdżał prawie całe Pomorze,* służąc, obok interesu swego, sprawie narodowej.

Skończyła się *wojna światowa* i w Wersalu ważyły się losy Pomorza, gdzie Niemcy kwestjonowali polskość Pomorza i Kaszub. Wtedy to nie zabrakło *odważnego Abrahama,* który z kilku innemi Pomorzanami *przedziera się przez kordony pruskie, dociera do Warszawy i przedstawia rzadowi polskiemu wolę ludu kaszubskiego i pomorskiego, wolę powrotu do Polski.*

Nie dość na tem.

Śp. Abraham udaje się *pokryjomu do Wersalu i Paryża,* odwiedza ministrów i redakcje wielkich dzienników; wszędzie twardo występuje w obronie Kaszub i Pomorza i na dowód, że mowa kaszubska jest tylko narzeczem polskim, mówi tam *po kaszubsku. Dotarł aż do wielkiego polityka angielskiego, Lloyd George'a, przedkłada temu swe troski, a gdy ten nie chce wierzyć wywodom Abrahama, nasz Kaszuba, oburzony do najwyższego, uderza laską dębową w podłogę i wali swą potężną pięścią w stół, stawiając jasno i stanowczo niezłomną wolę Kaszubów i Pomorzan,* wolę powrotu do zmartwychwstającej *Ojczyzny Polski.*

Wszystkie siły swe i całe życie poświęcił dla Ojczyzny, to też doczekał się *oswobodzenia Pomorza z Kaszubami i morzem z pod jarzma niewoli.* Zasłużył on się bardzo dla Polski, zaco odznaczono go orderem „Polonia Restituta“. W wolnej już Polsce *nie przyjął posady państwowej,* pozostał biedakiem do śmierci, która go spotkała w Gdyni w latach, kiedy tutaj powstawało przyszłe wielkie miasto portowe Polski, to *polskie okno na świat.*

Zwłoki tego dzielnego Kaszuby spoczywają na *cmentarzu oksywskiem;* na jego grobie wdzięczni Kaszubi wznieśli pomnik z potężnego głazu, z napisem: *„Śp. Antoni Abraham, gorliwy obrońca wiary św. i polskości na Kaszubach.“*

Z tego miejsca, za słowami regjonalisty kaszubskiego, p. Dopki, wyrażamy nadzieję, „że w przyszłem muzeum im. marsz. Piłsudskiego, muzeum ziemi pomorskiej w Toruniu, w panteonie słynnych i zasłużonych Pomorzan nie zabraknie nazwiska Abrahama.

Fatalna „dwójka“

Jeszcze w starożytności Wirgiljusz podkreślał, że „bogowie cieszą się nieszczęśliwemi liczbami“. Pierwsza z tych nieszczęśliwych liczb — 2 — jest im, zapewne *osobliwie nienawistna.* Oto cały szereg *głów koronowanych,* nazywanych obok imienia *„drugimi“,* — było z reguły nieszczęśliwymi, albo kończyło swoje życie tragicznie:

Aleksander II Komnen, cesarz Bizancjum — został uduszony i powieszony za nogi.

Joan II, król Nawarry — zamordowany na przechadzce.

Edmund II, król Anglji — zabity przez swego brata.

Harald II, król Anglji — zabity na polowaniu.

Edward II i Ryszard II — zabici.

We Francji: *Henryk II* — zabity na turnieju.

Franciszek II — królował zaledwie kilka miesięcy, umarł mając 13 lat.

Ludwik II Bawarski — utonął.

Władysław II, król Polski — raniony na polowaniu, zmarł.

W Rosji: *Piotr II,* Aleksander II, Mikołaj II, zginęli zamordowani.

W końcu cesarz *Wilhelm II,* niemiecki — mimo, że jako człowiek nie doznał losu poprzedników, jako władca zeszedł w historji jako ostatni panujący z dynastji Hohenzollernów.

Stan łosi na ziemiach wschodnich

„Łowiec Polski“ podaje, że na terenach poszczególnych leśnictw ordynacji dawidgródeckiej, na dzień 1 marca br. ustalono cyfrę otropionych łosi na 375 sztuk. Uwzględniając trudności w uzgodnieniu stanu łosi między leśnictwami i obliczając ich stan z najwyższą rezerwą, przyjąć w każdym razie można, że jest niemniejszy od 350 sztuk.

Przewidywać należy, w roku 1935 przychówek około 155 sztuk młodzieży, co podnieść powinno stan łosi do łącznej cyfry około 500 sztuk.

Stwierdzić należy, że stan łosi jest doskonały, spotykane sztuki mają włos dobry i wyglądają zdrowo. Dużo szkody w stanie łosi, pomimo energicznie przeprowadzonej walki, wyrządzają wilki. Meldowano o 5 sztukach łosi pożartych przez te drapieżniki.

Z powyższego wynika, że łoś chowa się w Polsce dobrze i jeszcze przez długie lata będzie ozdobą naszych lasów kresowych.

Zwolnienie od opłat lotniskowych

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej wydaje już specjalne legitymacje, upoważniające do zwolnienia samolotów turystycznych od opłat za starty, lądowania i korzystanie z hangarów na lotniskach w szeregu państw.

Przyznanie polskim samolotom turystycznym tych ulg nastąpiło na zasadzie porozumienia, opartego na wzajemności, do którego przystąpiły już aerokluby narodowe Austrji, Japonji, Rumunji, Szwecji, Węgier, Wielkiej Brytanji i Italji.

Polskie samoloty turystyczne korzystają ze zwolnienia z wymienionych opłat na kilkudziesięciu lotniskach zagranicznych.

Idzikowski zwolniony za kaucją

Onegdaj opuścił więzienie **b. poseł B. B. Edward Idzikowski,** aresztowany swego czasu w związku z aferą łapowniczą b. dyrektora departamentu w Ministerstwie Skarbu **Michalskiego.** B. poseł B. B. przesiedział w areszcie prewencyjnym **9 miesięcy.** Idzikowski został zwolniony z więzienia **za kaucją w wysokości 10.000 zł.** Michalski pozostaje nadal w więzieniu.

Jadwiga Courths-Mahler

„TAJEMNICA ZAMKU”

CZYLI „NIEWINNIE POSĄDZONY”

POWIEŚĆ

26)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. Mając 5-letnią coreczkę, Gildę, zaangażował do niej wychowawczynię, baronównę Gryzeldę von Ronach, którą protegowała przełożona klasztoru N. M. P., mateczka Anna. Gryzelda bardzo się spodobała hrabiemu, natomiast kuzynka hrabiego, Beata, widząc to, poczuła do Gryzeldy wielką nienawiść, gdyż kochała ona hrabiego do szaleństwa. Tak mijały tygodnie. Hrabia Harro Treuenfels pokochał Gryzeldę całem sercem. Również Gryzelda kochała go bardzo i dążyła do udowodnienia światu niewinności hrabiego. W tym celu postanowiła ona poznać tajemnice zamku, a zwłaszcza jego wieży. Pewnego dnia do hrabiego przyjechał jego przyjaciel i sąsiad baron Dalheim.

Przez krótką chwilę dwaj panowie stali naprzeciwko siebie w głębokiem milczeniu. Baron był także blady i wzruszony. A oczy jego zawisły na twarzy przyjaciela, jakby wzrokiem chciał sięgnąć do głębi jego duszy.

Dumne, jasne spojrzenie hrabiego rozwiało jego ostateczne wątpliwości.

Szybko zbliżył się do przyjaciela z wyciągniętemi rękoma.

— Harro, drogi Harro, czy możesz mi przebaczyć?

Hrabia drgnął i potarł ręką czoło.

— Przebaczyć ci, Fryderyku? Ty mnie prosisz o przebaczenie? Ty, który mnie przed tak niedawnym czasem nie chciałeś znać?

— Tak, Harro, właśnie dlatego! Nie mogę nic innego powiedzieć na swoje usprawiedliwienie, jak to, że więcej słuchałem matki, jak własnego serca. Moja matka też wierzyła w twoją niewinność, ale kobiety mają mniej odwagi przeciwstawić się opinji ludzkiej, aniżeli mężczyźni. A ja dawno już żałowałem swego postępku i przyszedłbym do ciebie, gdyby nie wstyd przed tobą, którego nie mogłem przezwyciężyć. Ale nareszcie przezwyciężyłem wstyd, zdobyłem się na odwagę, no i jestem, Harro. Proszę cię, podaj mi rękę i przebacz mi.

Hrabia Harro przysłuchiwał się ze wzrastającem podnieceniem. Miał uczucie, jakby jego dusza wyzwalała się ze strasznych więzów. Zwolna, jakby z ociąganiem, położył swoją dłoń na dłoni przyjaciela.

— Sprawiłeś mi wielki ból, Fryderyku. Właśnie od ciebie ta obelga tak strasznie bolała. Jabym wobec ciebie nigdy, nigdy tak nie postąpił. Gdyby cię nawet skazano, ja stanąłbym u twego boku.

Mocno i gorąco uścisnął baron rękę przyjaciela. Głęboko nabrał tchu. Teraz, kiedy patrzał w twarz przyjaciela, sam nie mógł zrozumieć swego postępowania.

— Sam nie wiem, jak się to stało, Harro! W winę twoją nie wierzyłem ani przez chwilę, mimo tak obciążających poszlak. Ale widzisz, człowiek jest słaby i trudno mu się samemu przeciwstawić wszystkim. Czy możesz mi przebaczyć, Harro? Niech wszystko to idzie w zapomnienie.

Hrabia Harro popatrzał na niego poważnie.

— Nie wiesz wcale, Fryderyku, ile przecierpiałem. Mam poza sobą straszne miesiące. Więc zrozum mnie i nie bierz mi za złe, że nie witam cię tak radośnie, jak się może tego spodziewałeś.

— To się zmieni, Harro. I od tej chwili zawsze już będę stać mocno u twego boku, a wraz ze mną moja narzeczona.

— Jesteś zaręczony?

— Tak, z panną Tilly von Sarnow.

— To ta pani, o której już zeszłej zimy mówiłeś z takim zachwytem?

— Tak, ta sama. Goście teraz u nas w Dalheim z rodzicami, gdzie pojutrze będziemy święcić nasze zaręczyny. Moja narzeczona, choć nie zna cię, przesyła ci przeze mnie serdeczne pozdrowienia.

Coś drgnęło w twarzy hrabiego.

— Mnie, potępionemu? Ach, musi z niej być wielkoduszny człowiek.

— O, ona jest naprawdę wyjątkowa. Najchętniej przyjechałaby tu ze mną, ale jej matka uważała to za niedopowiednie. A więc wysłała mnie samego z całem mnóstwem dobrych napomnień, a także z pewnem zleceniem.

— Zleceniem?

— Tak. Moja narzeczona dowiedziała się, że u ciebie na zamku bawi



Panowie wyszli do parku

jej przyjaciółka, niejaka panna Gryzelda von Ronach.

Hrabia Harro podsunął baronowi fotel i obydwaj panowie usiedli.

— Rzeczywiście panna von Ronach jest tutaj w charakterze wychowawczyni mojej córki. Więc twoja narzeczona jest z nią zaprzyjaźniona?

— Tak, i to bardzo serdecznie. Wogóle cała jej rodzina uwielbia tę panią. Musi to być jakaś niezwykła istota. Przytem zawdzięczają jej bardzo wiele.

Hrabia Harro przysłuchiwał się z wielkiem zainteresowaniem.

— Co takiego?

— Panna Ronach uratowała młodszą siostrzyczkę mojej narzeczonej od niechybnej śmierci. Musi być doskonałą pływaczką, gdyż z narażeniem własnego życia rzuciła się w nurty na ratunek.

Oczy hrabiego rozbłysły.

— To wygląda na nią. Ale nigdy nie wspomniała jeszcze o tem, że uratowała człowieka od śmierci. Ale i to na nią wygląda.

Baron spojrzał badawczo na przyjaciela.

— Hm! Widzę, że jesteś tak samo wielkiego zdania o tej pani, jak i cała rodzina von Sarnow.

— O pannie von Ronach nie można być innego zdania, jak tylko wielkiego, jeżeli się ją dobrze pozna! — powiedział hrabia gorąco i z przekonaniem.

— Cieszy mnie to, co mówisz. Otóż moja narzeczona kazała mi tę panią serdecznie pozdrowić i gorąco poprosić, żeby ją odwiedziła w Dalheim, dopóki tam jeszcze bawi. Nie będziesz chyba miał nic przeciwko temu, żeby panna von Ronach odwiedziła moją narzeczoną w Dalheim?

— Ależ naturalnie! Panna von Ronach jest absolutnie panią swojej woli. Zapoznam cię z nią.

— Tak, proszę cię o to, drogi Harro. Ale najpierw porozmawiajmy trochę ze sobą. Mamy sobie przecież niejedno do powiedzenia. Tak, moja matka też cię kazała pozdrowić. Tilly i jej zdołała przemówić do rozsądku. I właśnie w imieniu mojej matki i narzeczonej zapraszam cię do nas na pojutrze na uroczystość moich zaręczyn. Będą wszystkie rodziny z sąsiedztwa i przy tej okazji znów po raz pierwszy pokażesz się w towarzystwie, na gruncie neutralnym.

Hrabia Harro potrząsnął głową ruchem obronnym.

— Nie, drogi Fryderyku, na to nie mogę się zdobyć. To ponad moje siły, pozwolić się oglądać ze wszystkich stron, jak dzikie zwierzę. Moja noga nie przestąpi wpierw obcego progu, aż dowiodę swojej niewinności. Powiedz to swojej matce i całuję jej ręce, za to, że tak dzielnie odważyła się zaprosić mnie do swego domu, ale ja tej ofiary nie mogę od niej przyjąć. A twojej narzeczonej kłaniam się serdecznie, i życzę wam obojgu z całego serca wiele szczęścia.

— Dziękuję ci, Harro. Nie chcę cię skłaniać do postąpienia wbrew twej woli. Jakkolwiek pragnąłbym cię wyrwać z tej samotności i mieć cię u siebie, to jednak nie mogę ci dać żadnej gwarancji na zachowanie reszty moich gości. Ale mógłbyś nas przecież odwiedzić po uroczystości, kiedy już będziemy sami.

Hrabia Harro znów potrząsnął głową.

— Nie nalegaj, Fryderyku, ale naprawdę nie mogę. Narazie wciąż jeszcze pragnę samotności i stronię od ludzi. Sama myśl, że ktoś mógłby popatrzeć na mnie niedowierzająco, czyni mnie nerwowym. Pozostaw mnie mojemu losowi, Fryderyku. A jeżeli chcesz mi go umilić, to przychodź do mnie, jak często możesz. Beata także będzie się cieszyła tobą. Mam wrażenie, że jej także jest konieczna jakaś odmiana w naszem monotonnem życiu. Widziałeś ją, prawda?

— Tak, Harro, i muszę ci powiedzieć, że znalazłem ją bardzo zmienioną, nawet bardziej, niż ciebie. Przeraziłem się, kiedy ją zobaczyłem. Robi wrażenie, jakby była ciężko chora, ale raczej na duszy, aniżeli na ciele.

Hrabia spoglądał przed siebie nieruchomo.

— Tak, moi wszyscy bliscy biorą niestety udział w nieszczęściu, jakie mnie spotkało. Cierpią niewinnie, jak i ja zresztą. I ja zauważyłem tę zmianę w Beacie. Chciałem ją gdzieś wysłać dla poprawy zdrowia, ale ona nie chce się stąd ruszyć. I dlatego nic na to nie mogę poradzić, chociaż pragnąłbym tego gorąco.

Tak rozmawiali jeszcze czas jakiś. Wreszcie baron poprosił, by mu hrabia przedstawił pannę von Ronach.

Panowie wyszli do parku i odszukali Gryzeldę. Baronówna, ujrzawszy ich zdaleka, uczuła silne i gwałtowne bicie serca.

Kiedy przyjaciele zbliżyli się, Gryzelda wstała.

— Panno von Ronach, pozwoli pani, baron Dalheim pragnie panią poznać.

Gryzelda zarumieniona odpowiedziała na ukłon barona.

— Przychodzę do pani z poleceniem! — powiedział baron, niczem nie zdradzając się, że zna już Gryzeldę.

— Z poleceniem, panie baronie? — zapytała Gryzelda.

— Tak, proszę pani. Moja narzeczona, Tilly von Sarnow, bawi chwilowo ze swoją matką w Dalheim, a jutro przyjeżdża też jej ojciec z młodszą córką Rutą. Moja narzeczona dowiedziała się o pani pobycie w Treuenfels i gorąco prosi w swojem i matki imieniu, by ją pani odwiedziła. Cała rodzina von Sarnow szczęśliwa będzie widzieć panią.

Gryzelda skłoniła się.

— Dziękuję panu, panie baronie. Proszę powiedzieć paniom, że chętnie przyjdę. Czy mogę się któregoś popołudnia zwolnić, panie hrabio?

— Naturalnie! I cieszę się bardzo, że wreszcie będzie pani miała jakąś rozrywkę! — odpowiedział hrabia.

— Niepotrzebna mi jest rozrywka, ale cieszę się bardzo na myśl o spotkaniu z przyjaciółką. Jeżeli można, to zaraz jutro popołudniu pozwolę sobie odwiedzić państwa.

Baron skłonił się.

— Przy tej okazji posiadłem pewną pani tajemnicę, panno von Ronach! — powiedział po chwili hrabia, uśmiechając się.

— Tajemnicę?

Gryzelda spojrzała na niego pytającym wzrokiem.

— Tak, tajemnicę, którą pani ukryła przedemną. Dowiedziałem się od barona Dalheima, że pani uratowała siostrzyczkę jego narzeczonej od utonięcia.

Gryzelda zarumieniła się, jakby ją przyłapano na przestępstwie.

— Ach, to nic szczególnego! — powiedziała nieco zmieszana.

— Pani wybaczy, ale muszę się w to wtrącić. Moja narzeczona i jej rodzina wcale nie są zdania, że życie ich Ruty nie jest niczem szczególnem! — powiedział baron żartobliwie nachmurzony.

Gryzelda roześmiała się cicho.

— Źle mnie pan zrozumiał, panie baronie. Mówiłam o tem, że mój czyn nie był niczem szczególnem.

— Mnieby to jednak bardzo interesowało! — powiedział hrabia Harro, patrząc na Gryzeldę roziskrzonemi oczyma.

Dział gospodarczy

Na drodze do wielkiej przemiany

Ekonomiści całego świata biedzą się nad rozwiązaniem nie bylejakiej zagadki. Według ostatnich cyfr statystycznych **produkcja przemysłowa świata podniosła się w r. 1934 prawie do poziomu produkcji przemysłowej przedkryzysowego r. 1928.**

Ale optymistycznym cyfrom produkcji przemysłowej **przeczą jaskrawo cyfry światowego bezrobocia. W r. 1929 przy najwyższym stanie produkcji cyfra bezrobotnych w całym świecie wynosiła około 7 miljonów, w r. 1932 wzrosła do 30 miljonów, a w r. 1934, mimo tak wielkiej poprawy wskaźników produkcji przemysłowej, spadła tylko do 20 milj.**

W Polsce sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej.

Ostatnie notowania liczby bezrobotnych, zarejestrowanych w urzędach pośrednictwa pracy wykazują, **iż na 1 czerwca liczba ludzi pozbawionych pracy wynosiła u nas przeszło 413 tysięcy.** Jest to liczba dotąd niespotykana w naszych statystykach. Gdy weźmiemy pokolei liczbę bezrobotnych rejestrowanych (o tych tylko można mówić, bo ilu jest nierejestrowanych, o tem nikt nie wie), to przekonamy się, **jak wielkie jest w roku bieżącym natężenie bezrobocia w Polsce.** Mieliśmy więc w styczniu, według tej urzędowej statystyki, 499 tysięcy bezrobotnych. Liczba ta podniosła się w lutym do 516 tysięcy, a w marcu — do 519 tysięcy. To był kulminacyjny punkt naszego bezrobocia. Ta tegoroczna maksymalna liczba bezrobotnych była **o 110 tysięcy większa od najwyższej ilości zanotowanej w roku ubiegłym.**

Koniec maja roku ubiegłego nie był świetny. również wtedy zdawało nam się, iż 329 tysięcy ludzi, nie mających zarobku. stanowi tragiczne świadectwo naszego trudnego położenia gospodarczego. Obecnie nietylko nie jest lepiej, ale gorzej, niż dawniej, skoro **mamy teraz o 84 tysiące bezrobotnych więcej, niż przed rokiem.**

Istnieją 4 przyczyny, wyjaśniające to napozór zagadkowe zjawisko.

Pierwszą przyczyną jest **wzrost liczby ludności.** Drugą przyczynę stanowi wciąż **rozwijający się proces maszynizacji i rozwoju technicznego.** Każdy miesiąc przynosi nowe wynalazki i ulepszenia techniczne, umożliwiające zastępowanie pracy ludzkiej udoskonalonemi maszynami. Dalszą przyczynę widzimy **w niezwykłym rozwoju przemysłu w Rosji i Japonji.**

Wkońcu ostatnia przyczyna: jednym z głównych powodów wzrostu produkcji przemysłowej świata w ostatnich latach jest **szalony wyścig zbrojeń, a temsamem dość jednostronna poprawa w zakresie części tylko produkcji przemysłowej** i to tej właśnie, która wykazuje najwyższy stosunkowo stopień maszynizacji.

Okazuje się więc, że sprawy nie są tak proste. Zagadnienie kryzysu gospodarczego świata trwa w dalszym ciągu w ostrej formie i domaga się **zasadniczego rozwiązania.**

Rozwiązanie to mogłoby może teoretycznie nastąpić **na drodze uruchomienia olbrzymich, leżących dziś bezczynnie kapitałów, rozbrojenia gospodarczego i ożywienia handlu światowego.**

Mówimy teoretycznie, bo w praktyce? W spółczesnym ustroju uruchomienie kapitałów i ożywienie handlu jest w wysokim stopniu **zależne od rozbrojenia gospodarczego i stabilizacji politycznej.** Czy zmierzamy do tego? Świat zdaje się iść raczej **w przeciwnym kierunku.**

Pozostaje druga droga: **radykalna przemiana istniejących dziś form życia społeczno-gospodarczego.**

Międzynarodowy kartel węglowy

Pogłoski o rozpoczęciu rozmów

Paryska „La Liberte“ notuje pogłoskę, według której nawiązane zostały półoficjalne rozmowy o utworzenie międzynarodowego kartelu węglowego. Bardziej konkretne rokowania z udziałem przedstawicieli Francji, Anglji, Belgji i Polski — mają się odbyć w lipcu.

Powyższe rokowania miałyby na celu reglamentację produkcji, uregulowanie sprzedaży oraz zawarcie układu w sprawie cen eksportowych.

Ulgi podatkowe

Ministerstwo Skarbu poleciło okólnikiem do Izb Skarbowych **tymczasowe ograniczenie poboru podatku obrotowego za rok 1935, pobieranego we formie zryczałtowanej w wypadku, gdy stwierdzony zostanie znaczny spadek obrotów w roku ostatnim w porównaniu z latami ubiegłemi.** Ostateczne umorzenie resztującej części podatku zryczałtowanego przeprowadzą Izby Skarbowe z końcem roku. Umorzenie obejmie różnicę pomiędzy wymiarem podatku a podatkiem, przypadającym od prowizorycznie ustalonego obrotu za rok 1935.

Ulgi, wynikające z nowego zarządzenia, będą udzielane w wypadkach, zasługujących **na szczególne uwzględnienie jedynie na indywidualne podania wnoszone najpóźniej do 15 lipca br.**

Przemysł ludowy

Nowe rozporządzenie ministra Przemysłu i Handlu o ulgach dla przemysłu ludowego zwalnia ludność miejską, zajmującą się wyrobem przedmiotów ozdobniczych i użytkowych **od wszelkich formalności, jakim podlegają rzemieślnicy w myśl przepisów prawa przemysłowego,** zajmujący się przemysłem ludowym **nie podlegają obowiązkowi wykupywania kart rzemieślniczych, ani też jakiejkolwiek rejestracji.**

Ustawodawstwo gospodarcze

W dn. 22 czerwca r. b. ukazał się nr. 44 Dziennika Ustaw R. P., w którym opublikowane zostały m. in. następujące rozporządzenia o charakterze gospodarczym: rozp. ministra Rolnictwa i R. R. z dn. 8 czerwca r. b. o wprowadzeniu w życie na pewnych obszarach Państwa **niektórych postanowień ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec** (poz. 299); rozp. ministra Rolnictwa i R. R. z dn. 13 czerwca r. b. o **zasadach i sposobie zarządzania Funduszem Ochrony Rybołówstwa** (rop. 300).

Wzrost światowej produkcji stali

Światowa produkcja stali surowej w pierwszym kwartale r. b. **wzrosła w stosunku do odpowiedniego okresu z porzedniego roku o 14 proc.** Prawie wszystkie kraje produkujące stal **zwiększyły wytwórczość. Jedynie produkcja Francji spadła o 4.4 proc.,** wskutek czego **udział Francji w ogólnej produkcji stali w Europie zmniejszył się z 21.4 proc. na 15.7 proc.**

NOTOWANIA GIEŁDOWE

URZĘDOWA CEDUŁA
GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH
z dnia 24 czerwca 1935 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Nazwa towaru.	Kursy ustalone na podstawie: Cen tranzakc. od	do	Cen orjentac. od	do
Żyto	15,40	15,50	15,25	15,75
Pszenica jednolita	—	—	18,50	19,—
Pszenica zbierana	—	—	18,—	18,50
Owies jednolity	—	—	18,50	19,—
Owies zbierany	18,—	18,25	18,—	18,50
Jęczmień na kaszę	—	—	17,75	18,25
Jęczmień pastewny	—	—	16,50	17,25
Fasola biała	—	—	24,50	25,50
Fasola krasa	—	—	22,—	23,—
Łubin żółty	—	—	13,—	14,—
Łubin niebieski	—	—	10,50	11.50
Groch Victorja	—	—	34,—	37,—
Groch polny	—	—	27,—	29,—
Mąka ziemniaczana superior	—	—	28,—	29,—
Mak	—	—	40,—	44,—
Kukurydza	—	—	26,—	27,—
Mąka pszenna gat. IA 0-20%	30,50	31,—	30,—	31,—
Mąka pszenna g. IB 0-45%	—	—	28,50	30,—
Mąka pszenna g. IC 0-55%	—	—	27,50	28,50
Mąka pszenna g. ID 0-60%	26,—	26,75	26,50	27,—
Mąka pszenna g. IE 0-65%	25,25	25,50	25,—	26,—
Mąka pszenna g. IID 45-65%	—	—	18,—	19,—
Mąka pszenna g. IIIA 65-70%	—	—	17,—	18,—
Mąka pszenna g. IIIB 70-75%	—	—	16,—	17,—
Mąka żyt. Ia do 55%	23.25	—	23,25	23,50
Mąka żyt. Ib do 65%	22.25	—	22,25	22,50
Mąka żyt. II 55-70% sitkowa	17,25	—	17,—	18,—
Mąka żyt. II 60-70% sitkowa	—	—	16.—	16.50
Mąka żyt. III razowa do 95%	—	—	18,—	19,—
Mąka żytnia IV poślednia ponad 70% wymiał	—	—	13,—	13,50
Otręby pszenne grube z przem. standart.	—	—	10.—	10,50
Otręby pszenne średnie	—	—	9.50	10,—
Otręby żytnie	10,—	—	10.—	10.25
Kuchy lniane	—	—	18,—	18,50
Kuchy rzepakowe	—	—	12,50	13,—
Kuchy słonecznikowe 34-44%	—	—	18,50	19,50
Śrut słonecznikowy 34-36%	—	—	15,—	16,—
Śrut sojowy	—	—	18,25	19,—
Śrut z pestek palmowych 19-21% w tem 1% tłuszczu	—	—	15,—	16,—
Słoma prasowana	—	—	5.—	5,50
Siano łąkowe	—	—	11,50	12,50
Siano koniczyna	—	—	12,50	13,50
Nasiona:				
Seradela	—	—	15,—	16,—
Wyka	—	—	30,-	32,—
Peluszka	—	—	30,—	32,—

Ogólny obrót: 1,178,5 ton, Usposobienie: spokojne.

Kącik Radjowy

CIEKAWA DLA ROLNIKÓW NIEDZIELA.

W programie na niedzielę, 30 czerwca o godzinie 15 znajdują dla siebie rolnicy interesującą i praktyczną pogadankę z zakresu budownictwa wiejskiego, architekta **Kazimierza Kalinowskiego,** wykładowcy na kursach rolniczych im. Staszyca, p. t.: **„Dach nad głową to dużo, ale jeszcze nie wszystko“.** Niewątpliwie rolnicy, korzystając z wolnego czasu przed żniwem, zechcą skorzystać z praktycznych rad prelegenta, odnoszących się do zabudowań gospodarskich.

O godzinie 15.22 p. **Stanisław Prus Wisniewski** w **„przeglądzie rynków produktów rolnych“** jak zwykle omówi kształtowanie się cen na najważniejsze ziemiopłody .

O godzinie 15.45 p. **Martuzalska** wygłosi feljeton wiejski p. t.: **„Po powrocie ze szkoły rolniczej“.** Młodzież wiejska obojga płci zwykle całą duszą garnie się do szkół rolniczych. Niestety z wielu przyczyn szkoła rolnicza lub gospodarcza jest dla tej młodzieży nie do osiągnięcia Stoją temu na przeszkodzie przedewszystkiem ciężkie warunki gospodarcze, a pozatem także niezrozumienie i niechęć ze strony rodziców. Powiadają, że „oświata ludu dokona cudu“, to prawda, tylko hasło, to za wszelką cenę powinna wiś realizować. Przekonamy się z pogadanki p. Martuzalskiej, jak ważkie argumenty przemawiają za koniecznością kierowania młodzieży wiejskiej do szkół rolniczych.

AUDYCJE ROLNICZE OD 1 DO 6 LIPCA.

W poniedziałek, 1 lipca o godzinie 20 — „Skrzynka rolnicza“.

We wtorek, 2 lipca o godzinie 20 — „Wiadomości rolnicze“.

We środę, 3 lipca o godz. 20 — „Poznajmy przepisy finansowo-rolne“. Wygłosi inż. Fryderyk Zoll.

We czwartek, 4 lipca o godzinie 20 — „Nowiny leśne“ wygłosi inż. prof. Jan Kloska.

W piątek, 5 lipca o godzinie 20 — „Skrzynka rolnicza“.

W sobotę, 6 lipca o godzinie 20 — „Przegląd prasy rolniczej“ wygłosi inż. Irena Niewodniczalska (transm. z Wilna).

POLSKA AUDYCJA W WATYKAŃSKIEM RADJO.

Sekretarz Apostolstwa chorych i kierownik akcji Radjo — chorym, ks. kap. Michał Rękas, bawił w ostatnich dniach maja i w pierwszych dniach czerwca w Rzymie, dokąd udał się, na międzynarodowy kongres szpitalnictwa. Zaraz po przybyciu do Rzymu wniosł ks. Rękas za pośrednictwem ambasady przy Watykanie prośbę o audiencję u Ojca Świętego. Ojciec Święty przyjął ks. Rękasa na t. zw. prywatnej audycji. Rozmowa toczyła się po francusku. Sekretarz Apostolstwa chorych złożył Ojcu Świętemu hold w imieniu 17.000 chorych i wielotysięcznej rzeszy ich przyjaciół, opowiedział o audycjach radjowych dla chorych i ofiarował wydawnictwa Apostolstwa chorych, broszurę Polskiego Radja p. t.: „W służbie wiary i miłosierdzia“ oraz „Jednodniówkę“ rozgłośni lwowskiej. Ojciec Święty z zainteresowaniem wysłuchał informacyj, podziękował za wydawnictwa i udzielił błogosławieństwa dla Apostolstwa Chorych, każdego chorego z osobna, dla ich rodzin, opiekunów i przyjaciół.

Podczas audjencji tej złożył ks. Rękas Ojcu Świętemu podziękowanie za zezwolenie na polską audycję w ramach audycji dla chorych, które nadawane są przez radjostację watykańską w każdą niedzielę po łacinie i francusku.

Radjostacja watykańska jest stacją krótkofalową, nadaje na dwuch falach 19 i 50 mtr. i zasięgiem swim obejmuje całą prawie kulę ziemską. Została wybudowaną za osobistą inicjatywą Ojca Świętego, by mu umożliwić przemawianie bezpośrednie do wszystkich katolików. To, że Ojciec Święty obecnie udzielił pozwolenia na audycję dla polskiego Apostolstwa Chorych jest w dziejach radjostacji watykańskiej pierwszem tego rodzaju zdarzeniem, czemś wyjątkowem i niezwykłem, a przez to właśnie tem dobitniejszym dowodem, jak Ojciec Święty docenia wartość Apostolstwa Chorych i działalność radja dla chorych.

Szczegóły tej niezwykłej audycji radjowej przygotował ks. Rękas przy pomocy redaktora Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie. Pierwsza audycja odbyła się w niedzielę, dnia 2 czerwca o godzinie 11 przed południem.

W pierwszej wygłoszonej po francusku części audycji podał ks. Rękas ogólne wiadomości o polskiem Apostolstwie Chorych i polskich radjowych audycjach dla chorych.

Druga część wygłoszona była po polsku. Opowiedział w niej ks. Rękas radjosłuchaczom o kongresie szpitalnictwa, podczas którego uczestnicy zajazdu usłyszeli wiele pięknych i pouczających referatów, zwiedzili kilka szpitali i zakładów rzymskich, zobaczyli wspaniają wystawę szpitalną, przedstwiającą historję i obecny stan szpitalnictwa Italji.

„PIERWSZE WYKONANIE“. NOWY CYKL KONCERTÓW POLSKIEGO RADJA.

Polskie Radjo wprowadziło w sezonie letnim nowość, która zasługuje ze wszech miar na szczególne uznanie. Postanowili mianowice w ramach koncertów symfonicznych nadawać utwory, które dotychczas nie były w Polskiem Radjo wykonywane. Najbardziej interesują tu oczywiście utwory kompozytorów polskich. których twórczość poszła w zapomnienie, lub też znane była tylko z kilku nielicznych dzieł.

Niezawsze łatwo było odpowiedni materjał wyszukać i zebrać: kompozycje, przechowywane nieraz w rękopisach, porozrzucone po rozmaitych publicznych i prywatnych zbiorach, niełatwo były dostępne. Wydział muzyczny Polskiego Radja musiał łożyć wiele trudu, starań, nie szczędzić środków materjalnych, by cel swój osiągnąć.

W programie przeważać będą symfonje, uwertury i opery.

O MORZU POLSKIM DLA POLAKÓW Z ZAGRANICY.

W dniu „Święta Morza“, 29 czerwca, trudno mówić o czem innem dla Polaków z zagracy w specjalnej audycji, jak o morzu.

Morze przecież jest łącznikiem między tysięcznemi tłumami naszych rodaków, rozsianych na dalekiej nieraz obczyznie i Macierzą, a urok naszego wybrzeża i fal Bałtyku wielu Polakom, przebywającym zdala od kraju, jest wprawdzie nieznany, lecz tem więcej właśnie bliski i kochany. Audycja poświęcona morzu zainteresuje ich z pewnością, tem chętniej, że ujęta będzie w sposób urozmaicony i artystyczny.

E — CO TO NAS RADJO W LECIE OBCHODZI — GDY SIĘ DOBRZE NAPRACUJEMY!

Tak powiada bardzo wielu gospodarzy i to tych nawet stateczniejszych. Więcej — bo i młodsi, wracają po całodziennej pracy, ani rusz o słuchawce chcą myśleć, czy też zejść do tego, który ma głośnik w domu. Nie dziwimy się, lecz również nie możemy się z tem zgodzić. Radjo, to więcej jak sama gazeta. Bez gazety nie można się obejść, lecz z radja najwcześniej można się dowiedzieć o wszystkiem i to nie tylko z Polski przecież. Gdy więc mamy zawsze dobrze być poinformowani i pouczeni. to nie można żadnej przerwy robić. Zmęczenie zmęczeniem, lecz gdy nauczymy się słuchać radja i po pracy, tak jak nasza ciężkiej, chwile te będą pewnie odpoczynkiem. I to nie tylko pożytecznym, ale i miłym. Spróbójcie, a przekonacie się!

Wielki program Roosevelta

Praca dla 3.500.000 bezrobotnych

Prezydent Roosevelt przekazał swój olbrzymi program prac administratorom pomocy stanowej. Program ten przewiduje *zatrudnienie 3.500.000 bezrobotnych.*

Zwracając się do administratorów pomocy stanowej, zebranych w Białym Domu, prezydent Roosevelt dał wyraz przekonaniu, że rok bieżący zapoczątkuje zatrudnienie większej części bezrobotnych. Wszystkie pieniądze, przeznaczone na zatrudnienie bezrobotnych *muszą być wydane* — oświadczył prezydent Roosevelt — *w rozmiarach od 1.100 do 1.200 dolarów na jednego robotnika.*

Młodzi praktykanci na kolejach

W kołach kolejowych omawiany jest projekt dopuszczania młodzieży w większej ilości **do praktyki na kolejach państwowych.** Inicjatorzy zwiększenia ilości praktykantów wskazują, iż stan wykwalifikowanego personelu na kolejach stale się zmniejsza, a dopływ młodych ludzi do służby kolejowej jest bardzo **niewielki.** Projektodawcy obliczyli, iż praktyka kolejowa około 5.000 młodych ludzi kosztowałaby rocznie **niewiele ponad 5 milj. zł.,** o którą to sumę w budżecie kolejowym nie jest tak trudno.

Odpowiedzi Redakcji

W. P. Wojciech Fułat: Mógły Pan czasami nadesłać jakąś korespondencję, gdyż ma Pan dobre pióro, z chęcią zamieścimy. Na adres p. Sł. książkę wysłaliśmy.

W. P. Franciszek Syrek, prezes Zarządu: Rezolucje napewno nadejdą z N. K. W. Bezpośrednio po obchodzie prosimy o nadesłanie sprawozdań do druku. Pozdrowienie!

W. P. Józef Moskal: Książkę p. t. „Morawy“ wysłaliśmy. — Na Święto Ludowe niestety nikt z posłów nie będzie mógł przybyć. — Po poświęceniu sztandaru powinno nastąpić wbijanie gwoździ pamiątkowych do drzewca sztandaru. — Jakież inne mogą być formalności? — Nadeślijcie natychmiast po obchodzie sprawozdanie, a jeżeli to będzie możliwem i fotografję lśniącą z uroczystości. Cześć!

W. P. Sołtys Jan: W nadesłanym artykule jest kilka bardzo dobrych myśli, np. o powodach niebrania udziału w przyszłych wyborach, o potrzebie czytelnictwa wśród chłopów, zwłaszcza pisma ludowych, ale całość dosyć chaotyczna, dlatego nie zamieścimy. Co do książek, o które Pan zapytuje, damy wkrótce odpowiedź.

Kr. Istebna. W następnym numerze, gdyż zbyt dużo zalega materjału.

Mitko Kazimierz. Bardzo dziękujemy za pamięć. Cieszymy się z zapowiedzianej wizyty.

T. Strumień. Stare dzierżawy są chronione ustawą. Niestety Zarząd Lasów Państwowych nie stoi na stanowisku prawnym i uważa dzierżawy te za czasowe, jakich wogóle ustawa nie przewiduje. Sprawa jest do wygrania, ale bez adwokata w sądzie Pan nie da sobie rady, zwłaszcza, że będzie trzeba udać się zapewne do drugiej instancji i należy prawnie tak sprawę postawić, by rekurs do Sądu Okręgowego był możliwy.

Obywatel ze Zabłocia. Takich pastwisk gminnych w sąsiedniej Małopolsce jest dużo i wszystkie są tak zaniedbane, jak wasze. Pojawia się myśl, by je zmeljorować i zamienic na wydajne pastwiska do zbiorowego użytku. Realicja tej sprawy nie byłaby trudna wobec istnienia na Śląsku Funduszu Rolnego, który na ten cel daje pożyczki niskoprocentowe. Sprawę uchwyciłby powinna miejscowa organizacja drobnych rolników.

Kronika Śląska

BACZNOŚĆ! LUDOWCY WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO! Uroczystość Święta Ludowego w Województwie Śląskiem odbędzie się w niedzielę, 30 czerwca o godzinie 12 w południe, **w ogrodzie lub sali hotelu „Pod Białym Koniem“ w Skoczowie.** Przemawiać będą posłowie **Jan Brodacki i Walenty Ryguła,** oraz obywatele: **Jan Błaszczyk, Paweł Kaleta, Adam Wagner i Paweł Bobek.**

Ludowcy i ludowczynie! Zjawcie się licznie, by zadokumentować, że niezłomnie stoicie przy sztandarze ludowym, że w walce o równość praw i wolność, nie ustaniecie, aż lud polski odniesie walne zwycięstwo!

Nigdy się nie zgodzimy z sanacyjną ordynacją wyborczą!

Niech żyje wolność i sprawiedliwość! Precz z sanacją!

Żądamy równych praw, precz z przywilejami elity sanacyjnej!

Precz z kartelami! Żądamy sprawiedliwych cen!

Chcemy zarobków dla biedoty wiejskiej i bezrobotnych!

Domagamy się odpisania długów!

Zbiórka: Wisła: Gospoda Kiedrona, godz. 9 przed południem. **Prochna i gminy okoliczne:** godz. 9 i pół na Babilonie. **Zabłocie:** godz. 9 przed gospodą Machalicy.

Nowy eksperyment. W większych skupieniach ludności na Śląsku powstać mają obozy Przysposobienia Gospodarczego. W obozach tych będzie zajęta młodzież z różnych zakładów, a mianowicie uczniowie szkół wyższych i średnich. Organizowaniem tych obozów zajmie się Rejonowa Komisja Przysposobienia Gospodarczego.

Powiat Cieszyn

Kończyce Wielkie. Szarwarki. Nasz rodzimy samorząd skorzystał z ustawy o szarwarkach i na tej podstwie podjął się reperatury naszej drogi. Ludzie żyją w ostatniej nędzy, a tu wypada pracować bezpłatnie. Można sobie wyobrazić, jakie to budzi refleksje pomiędzy ludem. Ale już wszyscy wiedzą, że to podarek sanacji. Pełno krzyków i lamentu.

Czy przemalowany szyld. Tutejszy ks. proboszcz, dawniej wybitny członek Chadecji, dla odmiany podobno zgłosił akces do sanacji, „żeby to grało“.

Brenna. Młody, a już myślał o samobójstwie. Piętnastoletni **Karol Gwóźdź,** rozżalony do ojca, połknął cztery gwoździe w zamiarze samobóczym. Młodocianego samobójcę odwieziono do szpitala.

Cisownica. Szeregowiec 4 p. p. **Emil Kowala** popełnił w tutejszym lesie samobójstwo przez powieszenie.

Istebna. Pożar. W tutejszej nowej szkole wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar i zniszczył dach i wiązania. Szkoda jest znaczna.

I cóż szary człowieku. Płacze nad tobą cieszyńskie N. CH. Z. P. na łamach swoich „Nowin Śląskich“ i maluje twoją bezbrzeżną nędzę, posługując się cytatami profesorów uniwersytetu i różnych innych sławnych ludzi. Wierzymy, bardzo wierzymy, w tę ponurą rzeczywistość. „Nowiny“ tylko nie powiedziały, że to owoc sanacyjnej polityki gospodarczej, ukoronowanej gospodarką karteli i że maleńka cząstka tego grzechu przypada także na cieszyńskie N. Ch. Z. P. z „Nowinami“. A jeżeli chodzi o znak czasu, to człowiek szary zaczyna się rumienić od goryczy, patrząc na wyczyny, sanacyjne. Raczej bijcie się w piersi i wołajcie moja wina, zamiast wylewać krododyle łzy, gdy krzywdy ludu dochodzą do szczytu w postaci wstecznej, odcinającej go od państwa ordynacji wyborczej.

Zdać rachunek sumienia! Żąda tego od posłów sanacyjnych Śląska Brygada, powołując się na wolę wyborców. Poco to wszystko! Przecież przyczynili się do odebrania praw ludowi i potrafią zostać posłami także bez woli wyborców. Halfarowie, Palarczykowie i inni, cieszyńscy mężowie stanu mogą w tych warunkach gwizdać na wolę wyborców, jeżeli tylko posiadać będą względy bardziej wpływowych czynników, niezależnych od ludu. „Śląska Brygada“ rozpoczęła z wielką fantazją, ale coś straciła na animuszu“. A szkoda, gdyż niektórzy myśleli, że na tym odcinku budzi się sumienie w śląskiej sanacji.

Powiat Bielsko

Drogomyśl. Kradzież. Tutejszemu rzeźnikowi Skałce złodzieje skradli większą ilość mięsa i wędlin.

Zabłocie. Walne zebranie Tow. Uniw. Ludowego. Młodzież zorganizowana w tutejszem kole Towarzystwa Uniw. Ludowego odbyła w dniu 16 czerwca swe walne zgromadzenia. Prezesem zarządu wybrano **Teofila Turka.**

Grodziec. Pożar Wskutek wadliwej budowy komina wybuchł w budynku Tolarzowej pożar, powodując szkodę około 2000 zł. Ciekawa rzecz, że pożar wybuchł w dniu, w którym Tolarzowa odpowiadała przed sądem w Bielsku za ciężkie pokaleczenie ojczyma Kisiały, któremu, jak twierdziła przed sądem, w obronie matki wylała na twarz garnek z wrzątkiem, powodując u niego ciężkie poparzenie i utratę wzroku.

Jasiennica. Osobiste porachunki. Niejaka Marja Kubicówna dwukrotnie strzeliła do Jana Niesyta, załatwiając jakieś osobiste porachunki. Na szczęście go nie trafiła, niemniej czyn ten ma twarde dla niej następstwa, gdyż policja ją osadziła w areszcie.

Tekla Klebetnica



Rostomili ludeczkowie!

Jużech wom to baji na Nowy Rok mowiła, jako to latoś bedzie stym żywobycim i jakech pomyślała, tak sie mi tesz to baji pelni. Dyć to terazykej widzicie, że ludzie sie nic a nic nie poprawili i Pomboczek musi ich korać, coby sie troche aspoń opamiętali. Czytocie gazety i słyszycie, że przychodzom same trzęsienia ziemi, jakich ani ludzie nie pamiętajom i wichury i rostomajte poruszki, co asz człowieka zima okruszo, jak o tym słyszy. Ale tego bezmała jakosi mało, bo porzad jyny sie ci talijanio do tej praczki rychtujom i gdo wiy, jako to do jesieni jeszcze bydzie. Chyba, że tamten wezuwyjusz pod piemontym przy Neapolu zacznie tak dymić, że im kuraż uciecze, a lawa im sadła przyszkre, to potym struchlom. Latosi rok, to jusz je cały na jakisi złej planecie, co chwila kańsi jakisik auto w przykopach tutruje, co chwila jakisi reloplan wyglajzuje na oraczke wedle cesty i końca sie zdo, że stymi nieszczęściami nie bydzie. W Goleszowie na Chelmie sie wom tesz oto stoł taki dziwny wypadek stymi szybowcami, co sie to uczom lotać w powietrzu. Byłach tesz bardzo zwiedawo, jako to wyglondo i puścilach sie tom nowom autostradom, co jom tej zimy mieli budować i dość prędkoch sie naszła między tymi gibczokami skrzydlatymi. Skrzydeł tam prowie nimajom, ale giczalska mo każdy sagi. portki wiszom na nich jak na straszoku i zdalsza som ty zazraki bardzyj podobne do boconia jako do człowieka. Dziepro jakech sie im zbliska przyzdrzyła, tak sie mi spodobali, bo som bardzo szykowni. I ty reloplany teżech wom piyrszy roz w życiu zbliska widziała; nic wom na tym nima takigo. Jakbyście widzieli bude z piernikami na jarmaku, dwie płachty, pore mondelnioków i cało parada.

Ale stym lotanim to je kuryjozne. Jak sie kapke wiater poruszo, tak chnetka jednego wsadzom do tego szybowca, przywiążom go dobrze posztronkym do deski, a tyn insztruktor dowo potym ostatni namaszczeni. Kamraci jusz dzierżom tyn szybowiec na powrozie uwiązany i jak wiater bardzyj fuknie, to go prędko na dół ściągajom, tak jak chłopcy draka na szpagacie. Prowie jakech tam była przeszły tydzień, tosz mieli pecha. Siednył se tesz do szybowca jedyn gibczok, niejaki Zygmunt i nie wiym jak sie to stało, że ta gumowo lina, co tyn eroplan je przywiązany, sie urwała, czy jom kamraci z rąk puścili, dość na tym, że miłego Zygmunta porwało do luftu i ani haf, ani tam, ni mogł sie spadkem dostać na ziemię. Tak wom zawijało nim ponad Chełmym, że sie aż źle było dziwać. Co sie kapke spuścił do ziemie, to zaś fuk z nim do góry Lotoł bez motora, tak jak Bajan z pokrzywkom. Jusz chcieli posłać za fajermanami do Godziszowa, ale pon komendant od tej godziszowskiej fajerwery chnetka zharkli, że tam w Godziszowie takich drabin nimajom. W Goleszowie zaś chybio jeszcze fajermanom auta, bo tak, toby jusz to jakosi grało.

I wiycie, gdo wiy, czyby Zygmunt nie był musioł w lufcie nocować, kiedy go ni mioł gdo skludzić, ani pomocy żodnej nie było. Musiałach im poradzić, coby se posłali do wróża, je to tam pod Chełmym niedaleko i to wom pomogło. Wiatry sie jakosi zmieniły i miłego na dół sniosło. To sie nazywo tego wszystkiego Zygmuntów rekord.

Tak teraz widzicie ludeczkowie, jaki sie to cuda dziejom, co downi na świecie nie było. A na Chełm sie tesz przydźcie podziwać, tego wszystkiego.

A stom politykom tosz zaś to momy taki. Sanacyj widzi, że nie ujedzie, tak zaczynajom markować. Tak teraz jusz piszom, że ta ordynacyj, to je tak, jak ustawa małżeńsko na prube. Jak nie chyci, abo sie komu nie spodobo, tak sie może za inszom obezdrzyć. Tosz wom muszym rzeknoć wy myrchy, że my tam ani żodnej pruby swami nie chcymy, ani stom waszom ordynacyjom, bo to je wszycko moc jałowe i stego tam Państwo przyrostu mieć nie bydzie. Ludowcy na miarki żyć nie bydom, a z utrzymaniem Państwa to se sami rady domy, jak sie sparady stracicie. Tesz wom kiesi przydzie koniec.

A wy ludeczkowie sie tesz teras nie dejcie zbałamoncić, bo rozmajte pokusy na was przychodzić bedom.

Ś. p. Piotr Marchwicki

W piątek zmarł w Laskówce Delastowskiej, w powiecie dąbrowskim, w wieku 82 lat, **śp. Piotr Marchwicki.** Śp. Zmarły należał do wybitnych jednostek w swojej okolicy; przez przeciąg 30-tu lat był wójtem w Laskówce, przez długie lata był członkiem Rady powiatowej w Dąbrowie k. Tarnowa. Oddany szczerze sprawie ludowej, dbał śp. Zmarły o oświatę ludową. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że **jeszcze przed 50-ciu laty, kiedy w całej okolicy nie było szkoły, śp. Zmarły przyczynił się do zorganizowania szkoły w Laskówce we własnym domu i postarał się o nauczyciela.** Kiedy na ziemiach małopolskich szalała wojna, jak przystało na chłopa-obywatela, śp. Zmarły pozostał na miejscu, broniąc swego i innych dobytku przed grabieżą przemaszerujących wojsk zaborczych. Krzepki starzec, odznaczający się świetną pamięcią, znał dokładnie historję wypadków, jakie w ciągu jego długiego żywota rozgrywały się w powiecie i sąsiednich. Dopiero od zeszłorocznej powodzi, która zupełnie zniszczyła powiat dąbrowski, a przedewszystkiem od czasu ostatniego huraganu, jaki przeszedł nad częścią powiatu dąbrowskiego i Jego okolicą, tracił gwałtownie siły.

Pogrzeb Jego odbył się w niedzielę, dnia 23 czerwca w Szczucinie przy udziale licznego Duchowieństwa i tłumie uczestników.

Cześć Jego pamięci!

*

Śp. Zmarły był ojcem **p. Wojciecha Marchwickiego,** byłego konsula węgierskiego, **członka Rady Nadzorczej Ludowego Towarzystwa Wydawniczego „Piast“ i członka Zarządu Okręgowego S. L. w Krakowie.**

P. Marchwickiemu składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Redakcja.

„Czas“ bez drukarni

Sanacyjno-konserwatywny „Czas“, organ ks. Radziwiłła, wybitnego posła B. B. spotkała **bolesna niespodzianka.** Magistrat warszawski **zamknął mu drukarnię, przy ul. Szpitalnej nr. 1, tak, że „Czas“ musiał się przenieść do „Drukarni Polskiej“, przy ul. Szpitalnej nr. 12, przyczem, przystosowując się do maszyny „Drukarni Polskiej“, zmienił duży format na mały.**

O tej niezwykłej historji, bo rozprawiającej się w łonie obozu sanacyjnego, tak się „Czas“ rozwodzi:

„Zawiadamiamy naszych Czytelników, że z dniem dzisiejszym zmuszeni jesteśmy zmienić na okres przejściowy format naszego pisma.

Powodem tej zmiany jest nagłe zamknięcie naszej drukarni, przy ul. Szpitalnej 1, przez Zarząd Miejski.

Sposób i termin wykonania tego zarządzenia powoduje zmianę formatu, oraz opóźnienie dzisiejszego numeru, naraża nasze Wydawnictwo na poważne straty, a przedewszystkiem pozbawia naszych długoletnich współpracowników w drukarni, pracy.

Przeciwko tej krzywdzącej nasze pismo i naszych współpracowników decyzji, składamy odwołanie na drodze prawem przewidzianej“.

Należy stwierdzić, że „Czas“ od dłuższego czasu atakował obecnego prezydenta Warszawy.

Zgon red. Srokowskiego

W Truskawcu zmarł znany dziennikarz, publicysta, b. poseł na Sejm krajowy galicyjski, Konstanty **Srokowski.**

Proces drożdżowy

W dniu 25 czerwca rozpocznie się **rozprawa przeciwko kartelowi drożdży.** Ziemianin Henryk Przewłocki wystąpił przeciwko spółce „Zrzeszenie producentów drożdży“ o odszkodowanie, w wysokości 10.000 zł. za działalność kartelu, uniemożliwiającą uruchamianie nowych drożdżowni w Polsce. Wśród materjałów, przedstawionych sądowi, znajduje się m. in. memorjał Związku Kupców drożdży, z którego wynika, że **w Polsce konsumcja roczna drożdży wynosi około 9 milj. kg,** podczas gdy w normalnych warunkach **wynosiłaby ona około 20 milj. kg.**

Spowodu wysokich cen drożdży ludność wiejska używa przy wyrobie pieczywa namiastek. Przeciętnie zysk kartelu na każdym kilogramie drożdży wynosi 1.10 zł, co przy obecnej produkcji **stanowić ma około 10 milj. zł. rocznie.** W pierwszych latach istnienia kartelu zyski były znacznie większe i **dochodziły do 20 milj. zł.** Fabryki kartelu drożdży znajdują się w **40 procentach w rękach kapitalistów austrjackich i niemieckich.** Na rozprawie sądowej przedstawione **mają** być również materjały o położeniu robotników w drożdżowniach, których płace są **dowolnie dyktowane przez pracodawców.**

Zgon profesora Askenazego

W Warszawie zmarł w sobotę znany historyk prof. Szymon Askenazy. Prof. Askenazy był honorowym profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, czynnym członkiem Polskiej Akademji Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Prof. Askenazy odznaczony był orderem „Polonia Restituta“ II. klasy. Z ważniejszych jego prac naukowych wymienić należy prace: „Napoleon a Polska“, „Przymierze Polsko - Pruskie“, „Książę Józef Poniatowski“, oraz „Gdańsk a Polska“.

Od Administracji!

Prosimy wszystkich naszych P. T. Czytelników, by do dnia 1 lipca b. r. koniecznie odnowili prenumeratę bądź na II półrocze, bądź też na 3 kwartał b. r. Kto bowiem do tego dnia prenumeraty nie odnowi, będzie miał wysyłkę „Piasta“ z numerem 27 wstrzymana.